

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-kr. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pisemem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Czas odnowić przedpłatę na sierpień.

Na letniskach i w miejscach kąpielowych

prenumerować można „Słowo Polskie“ na terminy krótsze,
poczynając od każdego dnia w miesiącu, licząc po
72 hal. tygodniowo z przesyłką pocztową.

Przedpłatę najdogodniej przysyłać przekazami wpro-
s do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Cho-
rążczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek
adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy
odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie
przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Pol-
skiego“.

Podżegacz.

Strajk budowlany trwa już we Lwowie trzy tygodnie
i nie ma nadziei żeby rychło polubownie został załat-
wiony. Po długich rokowaniach przy pomocy różnych
pośredników i mediatorów prowadzonych, obie strony
zredukowały trochę swoje warunki, ale przy ostatecznie
sformułowanych silnie stoją i nie chcą ustąpić. Między
zaś tem, czego żądają robotnicy, a na co godzą się
przedsiębiorcy istnieje znaczna różnica.

Wbrew kłamliwym twierdzeniom „Naprzodu“
i publiczność i prasa zachowują się w obec strajku bez-
stronnie, nie przesądzając wcale, która strona ma słusz-
ność. Żeby o tem decydować, trzeba znać dokładnie
warunki prowadzenia robót budowlanych we Lwowie.
Ani zaś publiczność, ani prasa nie jest i nie może być
w tych rzeczach kompetentną.

W tym wypadku zresztą strajk jest sprawą wy-
łącznie pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami. I gdyby
nie mieszały się do niego obce czynniki, jesteśmy prze-
konani, że zgoda dawno by już nastąpiła. Bo osta-
tecznie na strajku tracą przedewszystkiem robotnicy i tyle
już stracili, że nie odzyskają tego w r. b. chociażby
nawet przedsiębiorcy zgodzili się na wszystkie ich ża-
dania.

Ale, jak zwykle, wmieszali się do strajku socya-

liści i objęli komendę. Tym nie chodzi wcale o interes
robotników. Przedewszystkiem chodzi im o to, żeby,
bodaj pozornie postawić na swoim, żeby mogli chępić
się w „Naprzodzie“ i na zebraniach, że dzięki party
socjalistycznej robotnicy zwyciężyli.

I socjaliści, widząc, że sprawa źle stoi, że przed-
siębiorcy upierają się przy swoim, chcą sprowadzić
strejk z właściwego gruntu — sporu między robotni-
kami a pracodawcami — na grunt rozruchów ulicznych.
W tym celu od początku strejku robią, co mogą, i tylko
dzięki rozsądkowi i spokojowi robotników strajkujących
wywoływane przez socjalistów awantury nie przybrały
szerszych rozmiarów.

Jaki cel mają niemal codziennie urządzane po
mieście pochody, tamujące ruch uliczny, które łatwo
mogą dać powód policji do wystąpienia, z czego wy-
niknąć mogłyby nawet krwawe zajścia. Przecie na
przedsiębiorców te pochody nie oddziałają wcale, nie skła-
niają ich do ustąpienia robotnikom.

Tym, co je urządzają, chodzi jedynie o wywoła-
nie awantur ze strony policji, która dotychczas zach-
wuje się bardzo pobłażliwie, bo przecie prawo na takie
pochody właściwie nie pozwala.

I przemówienia agitatorów socjalistycznych mają
wyłącznie charakter prowokacyjny. Przecież te Wityki,
Korkesy, Wyrostki nie mają dokładnego pojęcia o spra-
wie, która robotników obchodzi i wygłaszają tylko pod-
judzające frazesy, nawet wtedy, gdy niby to tłum
uspakajają.

Przecie zaraz na początku socjaliści usiłovali wy-
wołać zaburzenia, urządzali napady, między innymi na
naszą redakcję, przy pomocy różnej hołoty, pomiędzy
którą nie było wcale robotników strajkujących.

Ci dotychczas w awanturach ulicznych udziału nie
biorą. Nawet w pochodach bodaj większość uczestni-
ków stanowią ludzie, którzy z wspólnego z robotni-
kami nie mają.

I między tymi, którzy chcieli urządzić rabunek na
rynku, nie było robotników budowlanych. „Naprzód“
bezczelnie kłamie, donosząc, jakoby „Słowo Polskie“
pisało, że stragany rabowali robotnicy. Pisaliśmy bo-
wiem wyraźnie, że popłoch chciała wywołać rozmaita
zbieranina, między którą byli nawet uczniowie w gimna-
zyalnych mundurkach.

Dotychczas robotnicy zachowywali się spokojnie,
ale zachodzi istotnie obawa, że doprowadzeni do rozpa-
czy, podjudzani i bałamuceni przez socjalistów mogą
w końcu dopuścić się karygodnych wybryków

i wywołać wystąpienie przeciw sobie nie tylko policji
ale i wojska.

Już i teraz zdarzają się wypadki rozpędzania
z robót tych, którzy chcą pracować, a nawet bicia lu-
dzi, którzy jakoby łamią strajk.

Robotnicy powinni mieć swobodę strajkowania.
Ale każdy człowiek powinien mieć wolność pracow-
nia i pozbawienie go tej wolności jest gwałtem, jest
występkiem, który powinien być karany. Ci, co chcą
strajkować, niech strajkują, dopóki chcą, ale ci którzy
chcą pracować, powinni mieć możliwość pracowania.

Leon Bourgeois, radykał francuski, sojusznik so-
cjalistów, powiedział kiedyś słusznie: „Jeżeli chociaż
jeden robotnik francuski chce pracować, to trzeba mu
zapewnić możliwość pracowania, chociażby w tym celu
trzeba było zmobilizować całą armię.“

Rzecz jasna, że im dłużej strajk trwa, tem coraz
więcej jest takich, którzy chcą wrócić do pracy, bo nie
mają z czego żyć, bo się przekonali, że trudno dziś
zmusić przedsiębiorców do większych ustępstw. Jeżeli
tym ludziom ich towarzysze, którzy chcą dalej strajko-
wać, będą przeszkadzali, to muszą wyniknąć bójki i awan-
tury, wmiesza się w nie policja, nastąpią aresztowania,
rozpędzanie tłumów przez wojsko i t. d.

Tego właśnie chcą socjaliści. Będzie mała rewo-
lucja we Lwowie i duży o niej hałas w pismach so-
cjalistycznych. Wprawdzie krew się poleje, ale co ich
to obchodzi. „To tylko robotników krew“, a pp. Wy-
rostki, Wityki, Korkesy itd. jak zawsze bywało, umkną
w porę. Co najwyżej dostaną się na kilka dni do kozy
za podżeganie.

Redaktorowie „Naprzodu“ nawet w kozie nie po-
siedzą, więc tem śmielej podżegają, tem beczelniej kła-
mią i straszą ogół dwuznacznymi frazesami. Zapowiadają
oni „nieprzewidziane wypadki“. Te wypadki są przewi-
dziane, bo oni je przygotowują, a jeżeli nie nastąpią, to
dlatego, że ogół robotników nie bardzo się poddaje pod-
żeganom.

Z historii kolei Północnej.

Wiedeń, 27 lipca.

IX.

Przedstawicielem rządu w sprawie kolei Półno-
cnej wobec forum Izby poselskiej był nasz dobry zna-
jomy, dr. Henryk von Wittek, w 1885 r., dopiero hof-
rat, ale już bardzo wpływowy.

turalnie żadnego związku z kwestją nadprodukcji inte-
ligencji, jak to w swoim czasie dzienniki w Królestwie
utrzymywały. Czy wogóle można mówić o nadprodukcji
inteligencji w kraju, jak Galicya lub Królestwo, gdzie
się analfabetyzm szerzy? Zato jak w każdej gałęzi życia
społecznego, którą reguluje prawo popytu i podaży, mu-
si być chwilowy zastój albo chwilowa sytuacja mocna.

Dajmy na to, dziś w Królestwie zapotrzebowanie
na lekarzy z powodu wojny jest tak wielkie, iż
ministerstwo pozwoliło ziemstwu przyjmować lekarzy
z zagranicy. Podobnie nie można zwać winy na
młodzież galicyjską, iż wybiera zawody urzędnicze, al-
bowiem przemysł galicyjski znajduje się jeszcze w po-
wijkach. Pisano już wiele o tem, że falanga młodych
sił o wyższym wykształceniu technicznym mogłaby roz-
budzić i powołać do życia przemysł i handel galicyj-
ski — ale to jest błędne koło. I póki siły miejscowe nie
wyprą z różnych gałęzi przemysłu i handlu żywiołów ob-
cych napływowych, póty o jakimkolwiek rozwinięciu akcji
na szerszą skalę nie może być mowy. A źle się pod
tym względem dzieje, gdy się widzi, ile posad w prze-
mysł, zwłaszcza handlu zajmują u nas cudzoziemcy —
Czesi, Niemcy, gdy się zwłaszcza zliczy tę całą rzeszę
obcych agentów handlowych, komiwojażerów, — którzy
na kształt szarańczy obsiedli wszystkie gałęzie naszego
życia wytwórczego i handlowego. Na tem polu konku-
rencyja żywiołu miejscowego z obcym napływowym jest
jak najbardziej wskazana, trzeba tylko pozbyć się za-
korzenionej jeszcze pośród nas nieufności do ryzyka i do
zawodów pośredniczących.

Bo to wszystko, co wyżej powiedziano, jest tylko
objawem sił kształtujących zawody w społeczeństwie.
Źle byłoby i bardzo źle, gdyby każdorazowe pokolenie
nie miało własnego rozpędu, własnej inicjatywy, odwa-
gi, ryzyka życiowego, które tak samo jak w życiu
przemysłowym i handlowym otwiera i toruje nowe
drogi wytwórczości, bogactwa i pracy. Ryzyko nie jest
identyczne z lekkomyślnością, opiera się ono także na
dobrej wierze, na ścisłym obrachunku i na rzetelnej
pracy, ale oczekuje jeszcze koniunktur, które nie zawsze
mogą się układać pomyślnie. Dla społeczeństw feudal-

U progu Wszechnicy.

Rok rocznie cały zastęp młodych ludzi opuszcza
mury zakładów średnich z t. zw. maturą albo świade-
ctwem dojrzałości. Rok rocznie setki rodziców z jednej
strony pełnych dumy z ukończenia szkół przez swoich
synów z drugiej — pełnych troski co do ich dalszych
losów — zastanawia się nad kwestją dalszego t. zw.
wyższego kształcenia swoich dzieci. Rok rocznie społe-
czeństwo otrzymuje przypływ nowych sił abiturjentów,
którzy mają być przyjęci do uniwersytetów.

Chwila — tak powszednia dla całego ogółu —
tak promienna i radosna dla tej garści młodych ludzi:
zmiana mundurka na ubiór cywilny, zrzućcie więzów
krępujących i odzyskanie swobody — tej podwójnej swo-
body, z jaką człowiek nigdy się już później w życiu
nie spotyka. Swobody duchowej — czyli wolnego wy-
boru drogi życia. Swobody korporacyjnej albo stanowej,
jaką daje jeszcze idealna, nie na podstawach ekono-
micznych opierająca się organizacja — uniwersytet.

Pomówmy coś o tej kwestyi, tak pięknej za-
równo dla rodziców, jak i dla młodego pokolenia. Źle
byłoby, gdyby w tych kwestjach zarówno rodzice, jak
i wychowawcy nie mieli swojego zdania indywidualnego, tej
pewnej dozy swobody oraz animuszu, ażeby nie iść za
swojem własnem zdaniem. Ale nieodzowną jest rzeczą
korzystać z całego szeregu doświadczeń, zebranych
przez innych ludzi, czerpać informacje ze strony kom-
petentnej jak w zakresie wyboru zawodu, tak i miejsca
odbywania wyższych studiów. Rzecz ta jest dziś, jak
nie można bardziej na czasie.

Że społeczeństwo, t. j. zarówno rodzice, jak
i młodzież, podlegają wpływom chwilowych prądów, że
dany kierunek studiów z różnych powodów w danej
chwili cieszy się większem powodzeniem, jak kiedyin-
dziej, że na tych, na pozór wolnych i nieprzymuszanych
aktach wyboru zawodu ciąży pewien przymus opinii, na-
śladownictwa, mody — jest to rzecz prawie stwierdzona.
Poniekąd oklepiane są zjawiska takie jak te: iż cały

szereg lat w Galicyi był nadmierny przypływ sił mło-
dych na wydział prawny, dziś ten sam powtarza się
objaw z wydziałem filozoficznym. Podobnie w Warsza-
wie przed 15 laty wyjątkowo licznie był uczęszczany,
wydział medyczny, nie mówiąc już o tem, że gdy nauki
techniczne w Królestwie Polskiem w ostatnich latach
były zawsze na pierwszym miejscu, w aspiracjach
młodzieży, tutaj w Galicyi, ledwo ostatnie lata wykazu-
ją silniejsze zainteresowanie się niemi ze strony młodzieży.
Politechnika lwowska, licząca jeszcze przed 10 laty le-
dwo paru słuchaczy — obecnie jest przepelniona (pra-
wda, że znaczny w tem jest przypływ sił pozagalicyj-
skich, ale tak było jeśli się nie mylimy od początku
jej istnienia.)

Łatwo zrozumieć, że na pozornie swobodnym ak-
cie wyboru zawodu inteligentnego ciąży prawo ekono-
micznej podaży i popytu pracy. Ostatnich lat 30
w Galicyi były produkowaniem całego zastępu urzęd-
ników, podczas gdy w Królestwie warunki polityczne,
które zamykały inteligencji dostęp do służby państwo-
wej, kierowały młodzież do zawodów wolnych, ale
praktycznych, jak inżynierski, lekarski i t. p.

Chwilowe polepszenie się warunków pracy jednego
zawodu, jak na przykład nauczycielskiego w Galicyi —
potęgowało zaraz napływ silniejszy uczniów na wydziale
filozoficznym, jak znów reforma sądowa, zapełniająca
na czas jakiś kadry świata sądowego nowemi siłami,
odebrała na najbliższe lata widoki szybkiego awansu dla
później ukończonych prawników i powstrzymała nieco
na razie przypływ na wydziale prawnym.

Niema się temu co dziwić, ani czego żałować.
Warstwa średnia, która u nas najwięcej dostarcza mło-
dzieży do uniwersytetów, jest na ogół niezamożna
i większe lub mniejsze widoki kariery materialnej w ja-
kimś zawodzie muszą być zawsze głównym bodźcem
dla ogółu wyboru stanu, silniejszym nawet, aniżeli za-
miłowanie. Fluktuacje liczb adeptów pewnej gałęzi wie-
dzy uniwersyteckiej, muszą przeto odpowiadać flukтуа-
cyom pewnych czynników ekonomicznych w społeczeń-
stwie.

Nadmierna liczba adwokatów, lekarzy nie ma na-

Dr. Wittek zachwalał przedłożenie rządowe i ostrzegał przed natychmiastowym upaństwowieniem. Ale jego argumentacja wypadła słabo. Tworzyło to bowiem tajemnicę publiczną, że dr. Wittek, jako sekretarz ministerialny w 1871 r., ulubieniec dra Schaefflego, pozostawał pod wpływem tego ekonomisty i socjalnego polityka, był więc — pod owe czasy — najgorliwszym zwolennikiem upaństwowienia wszystkich dróg żelaznych prywatnych w całym państwie. Jego rola, jako obrońcy koncesyj wypadła słabo, gdyż przyszedł minister grał ją „contre coeur“ przez poczucie subordynacji urzędniczej.

Miedzy innemi użył argumentu, że dochody kolei Północnej w pierwszych latach po otrzymaniu nowej koncesyj niezawodnie spadną, gdyż i nowe taryfy dadzą się we znaki i potrzebne nakłady pochłoną znaczne sumy. Tymczasem — jak później w 1902 r. — przepowiednia pana hofrata Wittka okazała się zawodną: dochody kolei Północnej poszły w górę; owa droga żelazna pozostała i nadal najlepszym interesem komunikacyjnym w całej Austrii.

Mówcy lewicy domagali się niemal wszyscy upaństwowienia. Poseł Pecz oświadczył, że upaństwowienie bogatej, rentującej się kolei Północnej byłoby zrównoważeniem ciężarów, nałożonych ludowi pod postacią podatku naftowego, podatku budowlanego, nowych należności tudzież cła na kawę.

Dopiero d. 24 marca 1885 r. można było przystąpić do głosowania, czy należy skończyć rozprawy ogólne i rozpocząć szczegółowe. Wniosek, aby upaństwić kolej Północną, postawiony przez mniejszość komisji kolejowej, odrzucono 165 głosami przeciwko 136 głosom. Wniosek posła Zallingera, żądający odroczenia rozpraw i pozostawienia decyzji Izbie poselskiej, która wyjdzie z nowych wyborów, odrzucono 164 głosami przeciwko 144 głosom. Uchwalono rozpoczęcie rozpraw specjalnych 166 głosami przeciwko 141 głosom. Klub Coroniniego stanął w tej sprawie po stronie rządu i przechylił zwycięstwo na jego korzyść.

Głosowania odbywały się wśród hałasu, wrzawy i zamieszania. Wówczas była to jeszcze nowość w Izbie poselskiej austriackiej, której obrady odznaczały się niesłychaną powagą i wzorowym tonem towarzyskim.

Do głosowania wmieszali się także agitatorzy, rozmieszczeni na galeriach. Części tych agitatorów dostarczyło stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, część drugą tworzyli studenci narodowo-niemieccy. Wołali:

Precz z parlamentem! Precz z żydami kolei Północnej! Niech żyje Schönerer! Precz z Auspitsem!

Prezes Izby poselskiej, dr. Smolka nakazał opróżnienie galerij. Poseł, czuwający nad utrzymaniem porządku, dr. Fanderlik udał się na galerie, aby wykonać zlecenie prezesa Izby. Zaatakowali go przecież tamże studenci narodowo-niemieccy. Trzeba było wezwać na pomoc straż ogniową, czuwającą zawsze w Izbie. Dopiero strażakom udało się wypchnąć publiczność z galerij.

Poseł von Schönerer żądał, aby dodatkowo głosowano także osobno nad jego wnioskiem natychmiastowego upaństwowienia kolei Północnej. Odrzucono ów wniosek 235 głosami przeciwko 6 głosom.

Dnia 26 marca zagajano rozprawy specjalne.

nych wyzyskiem takim jest wojna, dla społeczeństw przemysłowych podobnym ryzykiem są wyprawy handlowe, zakładanie kolonii i t. p. Jeśli społeczeństwa w swoim rozwoju opierają nieraz całą swą dalszą przyszłość na pewnym ryzyku, tego samego musi się wymagać od jednostek młodych świeżych i silnych, którym ogólne warunki, że tak powiemy rynku zawodowego inteligencji nie wystarczają i które czekają na lepsze i korzystniejsze ukształtowanie się warunków w innym zawodzie.

I tutaj przychodzimy do tego, co jest osiłą całej kwestyj wyboru zawodu — a jest nią zamilowanie. Społeczeństwa nowoczesne potrzebują taksamo lekarzy jak i szewców, tak dobrze zamiataczy ulic, jak i prezydentów Izby. Zdemokratyzowanie się społeczeństwa uszlachetniło i postawiło na równi wszystkie zawody i każdą pracę, z tem tylko zastrzeżeniem, ażeby każda praca była wykonywaną jednakowo rzetelnie, z jednakowym pojęciem i równem zamilowaniem.

Na Zachodzie, gdzie już dawno pozbyto się przesądów co do rodzajów pracy, dobry, sumienny czyściciel butów albo roznosiciel gazet, może być z czasem sędzią, prezydentem, sekretarzem stanu albo genialnym uczonym. U nas, gdzie wschodnie leniwość i barbarzyński kwietyzm do dziś dnia przenika wszystko — od starego do młodego, od chłopca do pana — jeszcze traktuje się pracę, i to wszelką pracę zarówno fizyczną jak i umysłową — jako karę, jako pokutę za grzech. I również mało spotkamy ożywienia i prawdziwego przejęcia się pracą na rusztowaniu pośród robotników, jak w biurach, w sferze t. zw. urzędniczej.

Nic więc dziwnego, iż każdy jest u nas paryasem, a przeciętny urzędnik jeśli nie liczy na protekcję albo na szczególne zdolności — czepia się pragmatyki służbowej, ażeby po pewnych ilościach lat darmo bez wysiłku awansować i zyskiwać lepsze stanowisko.

Obyśmy kiedyś zrozumieli, i wartość i charakter pracy zależy nie od zawodu, ale od tego ducha, tego zapału i tej energii, którą do niej wnosi... A. W.

W ciągu tych rozpraw baron Schwegel postawił szereg wniosków, zmierzających do zmiany taryf w układzie rządu z koleją Północną. Poseł Zallinger ponownie zaproponował, aby umowę jeszcze raz odesłać do komisji. Tylko w ten sposób można szczegółowo zbadać wnioski, postawione w ciągu rozpraw. Dzięki temu następcy się także sposobność wniesienia nowych propozycji, mających na celu zabezpieczenie interesów gospodarczych ogółu i uprawnionych żądań finansowych państwa. Należałoby zresztą przy tej sposobności raz jeszcze rozważyć kwestję skrócenia długości koncesyj.

Wniosek Zallingera zmierzał widocznie do uniemożliwienia końca rozpraw przed zamknięciem sesji i rozwiązaniem Izby poselskiej. Dlatego hr. Deym wniósł, aby natychmiast przekazać komisji kolejowej celem bezwzględnego zreferowania tylko te propozycje, które zmierzają do zmiany taryf, zwłaszcza taryf węglowych. Komisja kolejowa istonie zaraz się zebrała, odrzuciła wniosek Zallingera i przyjęła zmiany, proponowane przez Schwegla.

ZASTĘPCA.

Wyprawa floty angielskiej na Bałtyk.

(n) Prasa niemiecka i austriacka zatrąbiła chórem na alarm z powodu zapowiedzianej wyprawy floty angielskiej na wody bałtyckie.

Istotnie wyprawa nastąpi za dwa tygodnie. Natychmiast po rewizycie francuskiej floty w Portsmouth, akcie wyłącznie politycznym, przygotowanym w porozumieniu z gabinetem londyńskim jeszcze przez p. Delcasségo — 15 sierpnia, t. zw. „pierwsza eskadra krążowników“ kontyngentu kanału La Manche, wyruszy pod dowództwem admirała sir Artura Wilsona. Eskadra składa się z 11 pancerników I klasy i 5 opancerzonych krążowników. Na pokładzie komendującego admirała znajdować się będą: wiceadmirał, sir Artur Moore, który był do niedawna członkiem centralnego zarządu admiralicy, a teraz jest drugim komendantem floty kanałowej (La Manche); wiceadmirał sir Ryszard Poore i Jerzy Neville. Oficjalna wiadomość głosi, że: „nie ma w programie wyprawy żadnych wizyt urzędowych, ponieważ odbędzie się ona w zwykłym trybie ćwiczeń morskich floty“.

Rozmiary tej wielkiej siły morskiej sprawią niezawodnie wrażenie w okolicach Bałtyku — zwłaszcza, że takiej wyprawy angielskiej nie widziano tam od wielu lat. Znamiennym jej rysem jest oczywiście okoliczność, że nie będzie żadnych oficjalnych wizyt. Morze bałtyckie jest otwarte dla flot wszystkich państw, tak samo jak Śródziemne, jak ocean Atlantyczny, morze Północne, lub La Manche. Wykluczenie oficjalnych wizyt nie znaczy, że flota nie będzie odpowiednio witana w rozmaitych portach północnych. Duńczycy, których łączą z Anglią silne węzły i dynastyczne i ekonomiczno-polityczne, przygotowują flocie szczególnie serdeczne przyjęcie. Oba państwa skandynawskie, choć są obecnie zajęte doniosłą sprawą unii, powitają okręty angielskie z tym większym niezawodnie zapalem, że głównie od Anglii spodziewają się moralnej i kto wie czy nie czynnej w danym razie pomocy w rozwoju ewentualności, na jakie są wystawione. Szwecja i Norwegia, przyzwyczajone do widoku bojowych statków niemieckich i rosyjskich, będą miały rzadką sposobność przypatrzenia się okrętom W. Brytanii. W ciągu ostatnich tygodni krążyło na wodach skandynawskich trzynaście niemieckich okrętów wojennych — fakt godny uwagi dzisiaj, kiedy floty rosyjskiej prawie już nie ma.

Admirał Wilson nie zwiedzi żadnego portu niemieckiego, ani rosyjskiego, zatrzyma się tylko w niektórych portach handlowych, drugorzędnych. Oficjalny program jest następujący: Eskadra skoncentruje się 15 sierpnia w Spithead; nazajutrz stanie w Ymuiden (Hollandia), stamtąd wyruszy 19 i 20 stanie w duńskim porcie Gras Deep, blisko Esbjergu. Tu się zatrzyma trzy dni; 28 przybędzie do Swinemünde (Szczecin) i także zabawi trzy dni, poczem 1 września stanie w Neufahrwasser (Gdańsk). Po czterech dniach pobytu w tych stronach, rozpocznie podróż powrotną, od 9 września do 15 będzie w Invergordon (Szkocja), a 16 stanie na czas dłuższy w porcie Lerwick na wyspach Szetlandy.

Sprawa powyższa, sama dla siebie ważna i poważna ze względu na olbrzymią potęgę angielskiej siły morskiej, która ma odbyć na morzu bałtyckim „manewry“, a właściwie „demonstrację“, nabierze znaczenia wprost niezwyklej wagi wydarzenia w polityce światowej obecnej chwili dopiero na tle wrażenia, jakie wywołała w Niemczech i na tle głosów pracy niemieckiej.

Mieszanią trwogi bowiem i bezsilnej wściekłości trzeba nazwać uczucie, jakie się przebiega w artykułach o manewrach bałtyckich floty angielskiej, zwłaszcza na szpaltach półoficjalnej prasy niemieckiej. Taki n. p. zazwyczaj ostrożny i skąpy w słowach „Reichshot“, pisze z tego powodu, jak następuje:

„Każdy w tem postanowieniu angielskiem ujrzeć musi przede wszystkim charakter morskiej demonstracji, która nie jest bez związku z ostatnią podróżą bałtycką cesarza Wilhelma i z odwiedzinami niemieckiej floty wojennej w Szwecji i w Danii. Jak onego czasu angielska para królewska na morzu Śródziemnym w osobiwszy sposób poruszała się po drodze podróży

cesarza Wilhelma, tak samo zdaje się, że obecnie na Morzu Bałtyckim krok angielski jest odpowiedzią polityki londyńskiej“.

Dalej podkreśliwszy z doniesienia „Biura Reutersa“ słowa odnoszące się do Bałtyku, jako morza „otwartego“, dziennik wspomniany tak dalej pisze:

„Kochany nasz przyjaciel i kuzyn John Bull może być pewny, że go wraz z demonstracją pod tym względem dobrze rozumieją. Nikt nie myśli o ograniczeniu wolnego, pokojowego handlu na Bałtyku, ale to inna sprawa, czy tę samą zasadę otwartych drzwi ma się utrzymać także dla obcych flot wojennych, które ze swem pojawieniem się mogą łączyć demonstracyjne i zaczepne cele uboczne“.

„Nam się przeto zdaje — pisze w dalszych ustępach przytaczanego artykułu „Reichshot“ — że byłaby właśnie chwila potemu, aby Bałtyk, jako „mare clausum“, zamknąć dla obcych flot wojennych i dla ich nieobliczalnych manewrów. W tem miałyby jednakowy interes Dania, Szwecja, Norwegia i Rosja i Niemcy, o ile wymienione na czele państwa przez ten krok zapobiegawczy zechcą uniknąć wciągnięcia ich z ich słabymi siłami w zamieszki wszechświatowe, a oba cesarstwa o ile chcą się zabezpieczyć przed pewnymi niespodziankami. Koło Sundu i Beltu jest najłatwiej zabezpieczyć pokój na Bałtyku i strzedz tego pokoju. O tem nie powinno się zapominać“.

Stwierdziwszy w dalszym ciągu, że z tego powodu „należałoby się jak zwykle przygotować na ostre starcie z polityką angielską“, „Reichshot“ w zakończeniu otwiera światu niemieckie panowanie nad Bałtykiem, pisząc:

„Najwyższą władzą na Bałtyku musi być i pozostać Państwo Niemieckie, które też musi uczynić wszystko, aby to swoje panowanie utrwalić“.

Byłoby to bardzo groźnem, gdyby nie było bardzo — śmiesznem. Bo w polityce bardziej jeszcze niż w życiu, groźnym jest ten, kto swoje groźby umie i może poprzeć siłą, natomiast śmiesznym ty, o kto w nich używa słów, większych niż jego siły. Flota niemiecka nie jest jeszcze tak silną, ażeby mogła się mierzyć z flotą angielską, nawet wraz z wymienionymi powyżej sojusznikami „in spe“. A z tych „sojuszników“ Rosja dla tak dobrze jakby już nie miała wcale floty na Bałtyku, zaś Dania, Szwecja i Norwegia i nie mają poważnych sił wojennych na morzu i niekoniecznie może z tem słabymi siłami rzuciły by się w odmęt walki dla takiego jedynie „idealnego“ celu, jak zapewnienie Niemcom stanowiska i znaczenia „najwyższego władcy Bałtyku“, do którego to znowu i one miałyby jakieś pretensje...

Stanowisko jednak, jakie zajął „Reichshot“ i w ogóle prasa niemiecka — wyrażająca się w sposób podobny, choć w tonie spokojniejszym i... bardziej zrezygnowanym co do ewentualnego zmierzania się z potęgą morską Wielkiej Brytanii — ważnem jest z innego powodu. Oto daje do pewnego stopnia odpowiedź w sprawie dwu ważnych wypadków z polityki międzynarodowej doby ostatniej, mianowicie 1) w sprawie zjazdu cesarza Wilhelma z carem i 2) zatargu szwedzko-norweskiego.

„Zjazd dwu cesarzy“ był jeżeli nie wyłącznie, to w znacznej części wymierzony przeciw polityce angielskiej, skoro „Reichshot“ uważa pojawienie się floty angielskiej na Bałtyku za tak dotkliwie jego sparalizowanie, a w zatargu szwedzko-norweskim Niemcy oczywiście zamierzały wziąć czynny udział nie tyle może na korzyść Szwecji, co na niekorzyść Norwegii, skoro zapowiedziane przez „Standard“ „manewry“ mają stanowić taką przeciwwagę niedawnych odwiedzin wojennej floty niemieckiej w Szwecji i Danii...

Widocznie w tajnych gabinetach polityki niemieckiej rozporządzano się na szachownicy światowej, może nawet już w teorii potrochę zmieniono mapę północnej Europy, przy tej grze jednak zapomniano, że w chwili obecnej u zielonego stolika polityki świata Anglia... daje karty!

Wiadomości polityczne.

KOLONIALNA POLITYKA FRANCJI.

(n) Prezydent francuskiej komisji spraw zagranicznych i kolonialnych, p. Paweł Deschanel, złożył p. Rouvierowi pismo, w którym zwraca uwagę pierwszego ministra na postanowienia komisji względem głównych kwestyj, przez nią rozbieganych. Najważniejsze z tych postanowień są:

ODNOŚNIE DO CHIN:

1. Wznówić kwestję nandowego traktatu z Chinami, oraz bezpośrednich porozumień handlowych między Chinami a francuskimi posiadłościami na dalekim Wschodzie;

2. Zawrzeć z W. Brytanią odpowiednie ugody, mogące doprowadzić przez lojalne współdziałanie obu państw do budowy systemu chińskich kolei żelaznych, zwłaszcza linii Jantse-Hankau i Czentu, linii kolejowych w obu prowincjach Kwang, linii z Hankau do Kantonu i bocznej w kierunku Tonkinu;

3. Ustanowić w Chinach i w ogóle na dalekim Wschodzie wspólność interesów francuskich i angielskich, jako rękojmię trwałości „status quo“ terytorialnego obu państw na wodach chińskich.

Na prowincye

wysyła się
sucharki karlsbadzkie
60 sztuk kosztuje 2 kor.
czyli 1 kg. wagi sucharków
karlsbadzkich 2 kor.

tudzież chleb znany z nazwy
CHLEB MORAWSKI
wysyła się koleją w specjalnie wentylowanych paczkach
20 bochenków chleba kosztuje na miejscu franco 10 kor.
czyli bochenek 2 kg a 50 hal. sztuka.

Piekarnia higieniczno-karlsbadzka
M. Czyżek
6557 Lwów—Podzamcze.

ODNOŚNIE DO JAPONII:

Przygotować projekt bezpośredniej konwencji handlowej między Japonią a Indo-Chinami i ustanowić ściślejsze z Japonią stosunki ekonomiczne.

ODNOŚNIE DO SYAMU:

1. Porozumieć się z rządem angielskim i poradzić wspólnie Syamowi zaniechanie zbrojenia się, oraz rzeczywiście zneutralizować dolinę rzeki Menam;

2. Postarać się o przyznanie obywatelom francuskim prawa swobodnego przywozu opium do Syamu.

ODNOŚNIE DO ETYOPII:

Dać cesarzowi Menelikowi rękojmię, że Francja jest zdecydowana szanować niepodległość i całość jego państwa i nałożyć, w oczekiwaniu chwili, kiedy powszechna ugoda zneutralizuje Etyopię, te dwa warunki:

1. że linia kolejowa z Dżibuti do Dire i Doa pozostanie pod kontrolą rządu francuskiego;

2. że cesarsko-etyopejska kompania kolejowa będzie, skutkiem międzynarodowej kombinacji, w możności zupełnego i swobodnego używania praw, które jej przysługują na mocy aktu koncesyj z r. 1894.

ODNOŚNIE DO NOWYCH HEBRYDÓW:

W oczekiwaniu zawarcia ugód, niezbędnych do oddalenia wszelkich powodów zatargu między Francją a W. Brytanią co do Nowych Hebrydów, wyznaczyć w dalszym ciągu przez lat sześć roczną subwencję 360.000 franków, wyznaczoną w budżecie kolonialnym na rozwój rolnictwa i ulepszenia we francuskich osadach.

Cały ten memoriał specjalnej komisji parlamentarnej stanowi akt doniosły, zatwierdzający najściślejsze porozumienie z Anglią. Punkty, odnoszące się do Chin i Japonii, uniemożliwiają same przez się wznowienie ostawionego trójpriymierza daleko-wschodniego z przed 11 laty, a mogą wywołać w Berlinie coś więcej, niż głębokie rozgoryczenie.

PRZYSZŁOŚĆ ANGLO-JAPOŃSKIEGO SOJUSZU.

(n) Jedną z najdonioślejszych kwestyj międzynarodowych, jaką rząd angielski ma obecnie do rozwiązania jest, czy Anglia będzie w przyszłości sprzymierzoną z Japonią w zakresie szerszym, niż dzisiejszy, czy też wznowi sojusz z nią taki, jakim jest. Jedni mówią, że status angielscy są za utrzymaniem sojuszu obecnego; inni za rozszerzeniem go; jeszcze inni za położeniem mu końca, ponieważ ogranicza swobodę polityki brytańskiej i powoduje dużo niechęci w Petersburgu i Berlinie. Co pewne, to że sojusz obecny skończył swoje zadanie, że Japończycy po wojnie potrzebowali go nie będą. Sojusz był zawarty na to, ażeby zapobiedz wznowieniu owego trójpriymierza, które zniszczyło traktat w Szimonoseki. Wtedy atoli Rosya, Francja i Niemcy nie wiedziały co czynią. Od owego zaś czasu... spożyli owoc z drzewa świadomości i przekonały się, że jest bardzo kwaśny. Zatem podobnej kombinacji z pewnością nie będzie. Japonia nie jest już dla Europy jakimś tam pogańskim ludkiem, nie jest bodaj już nawet — żółta rasa. Japonia jest pierwszorzędną potęgą, której przyjaźń warta jest dużo, a której nieprzyjaźń jest bardzo niebezpieczną.

Koalicja przeciwko Japonii jest więc wielce nieprawdopodobną. A gdyby nawet nią nie była, to do przeciwdziałania jakiegokolwiek koalicji formalny sojusz

anglojapoński byłby niepotrzebny, boć Anglia w swoim własnym interesie z pewnością by interweniowała, ażeby zapobiedz zniszczeniu Japonii przez jedno mocarstwo którekolwiek, czy też przez więcej niż jedno. Japonia może zatem być bez sojuszu z Anglią takiego, jakim on dziś jest — choćby się nawet nie mogła obyć bez pomocy Anglii.

Z drugiej strony, Anglicy nie widzą w dzisiejszym sojuszu żadnych nadzwyczajnych korzyści. Nie daje on w zamian nic takiego, coby odpowiadało wysługom, które mogą być bardzo realne i bardzo kosztowne. Zmusza on Anglię — jak się wyraził niedawno jeden z jej najznakomitszych publicystów — do wystawiania się na bardzo poważne niebezpieczeństwa gwoli sojuszu: dla którego światem są Chiny, które zaś dla Anglików są tylko częścią tej kuli ziemskiej, na której żyją i pracują.

Jednakże wszyscy Anglicy, może bez wyjątku, zgadzają się na to, że w jakiejś formie sojusz powinien być wznowiony, choćby tylko dla tego, że jego zakończenie czy odwołanie sprawiłoby złe wrażenie, a i dla tego także, że — Niemcy są gotowe każdej chwili zająć miejsce Anglii. Czy Japonia wyszłaby dobrze na aliansie z Niemcami — przeciw którym dzisiejszy sojusz jest w części skierowany — to inna rzecz i Niemcy na ten wzgląd nie bardzo by się zapewne oglądali.

Anglia pragnie ciągnąć z sojuszu na równi z Japonią jakieś dotykane zyski — nie zaś, jak dotychczas, pomagać Japonii a sama nic nie mieć za to. Jej dzisiejsze porozumienie z rządem mikada ogranicza się do dalekiego Wschodu, gdzie leżą wszystkie Japonii interesy, gdzie natomiast interesy Anglii są stosunkowo mało znaczne. Angielskie interesy środkują się w znaczniejszej mierze na t. zw. środkowym Wschodzie (od Tybetu do Persyi), w Turcji europejskiej (na Wschodzie bliższym) i w samej Europie — a w żadnej z tych stron nie ma dla Anglii dziś mowy o pomocy Japonii w danych okolicznościach. Tak być nie powinno — utrzymują Anglicy — Japonia powinna przynajmniej być Anglii pomocną na przypadek rosyjskiego ataku na Indye.

Ale ciekawem jest, co z tego powodu czytamy w ostatnim zeszycie „Contemporary Review”:

„Szczupły swoją godność Anglicy — pisze znany publicysta dr. E. J. Dillon — ubolewaliby, gdyby propozycja w tym kierunku wyszła od naszego rządu. Bo byłoby to upokarzające wyznanie nie tylko czasowej słabości, ale i chronicznej bezsilności. Żaden naród, który nie umie czy nie chce bronić się przeciwko jako tako racjonalnej przewadze, nie może być skutecznie broniony przez innych. A zresztą, z jakiego powodu miałyby Japonia bronić naszych posiadłości? Będąc dziś zwycięską, nie potrzebuje obawiać się Rosyi, nie oczekuje więc nic więcej od sojuszu z Anglią”.

To prawda. Gdyby obecna kampania była mniej stanowczą w rezultatach, miałyby sama Japonia silne powody do zaproponowania sojuszu w szerszym zakresie — Anglia zaś nie miałaby powodu propozycji nie przyjąć. Mimo zaś zdania dra Dillona, sądzimy, że angielski „status quo” na środkowym Wschodzie leży w interesie Japonii daleko bardziej, aniżeli np. niezależność Marokka może leżeć w interesie Niemiec. Zabór Indyi przez Rosyę spowodowałby niemałe straty dla

Japonii, której wywóz handlowy znajduje pod berłem W. Brytanii „otwarte bramy”, a nie znalazłby ich z pewnością pod berłem Rosyi.

Niewątpliwie wszystkie te punkty były doskonale roztrząsane w Tokio i w Londynie, zanim ks. Arisugawa przybył do Anglii i przyszedł do porozumienia z lordem Lansdowne. Bo nie brak wskazówek, tak w prasie, jak w parlamencie angielskim, że obecny gabinet korzysta z ostatnich miesięcy swego bytu przed wyborami, ażeby sojusz z Japonią rozszerzyć na zasadzie dalej określonej wzajemności i tym sposobem założyć podwaliny do trwałego załatwienia całej wschodniej kwestyi — we wszystkich jej środowiskach, od ujść Amuru do ujść Dunaju.

PIEKŁO W KONGU.

(n) Niedawno temu zapisaliśmy na tem miejscu wiadomości o ohydnych okrucieństwach, spełnianych przez wojsko i urzędników niezależnego państwa Kongo na krajowej ludności, zmuszanej do nadmiernie ciężkiej pracy około dostawy gumy i innych produktów. Za „Timesem” podaliśmy wtedy, że głównym winowajcą jest król belgijski Leopold, szukający z nieokreśloną namietnością obfitości źródeł dochodu — że to, co się dzieje w „piekle Kongo”, dzieje się nie tylko z jego wiedzą, lecz nawet według jego własnych instrukcji. Obecnie, na podstawie dokładnych informacji możemy donieść, że na skutek bardzo energicznych protestów i przedstawień ze strony angielskich towarzystw humanitarnych, król wdział się zmuszonemu jeszcze pod koniec ubiegłego roku wyznaczyć specjalną komisję ankiety w sprawie rozgłaszanych nadużyć i okrucieństw. Komisja wróciła do Belgii — już temu cztery miesiące, a raport jej nie został dotąd ogłoszony. Jedno z pism brukselskich donosi, że raport będzie złożony... szefowi państwa Kongo, Leopoldowi, w końcu przyszłego miesiąca; czy atoli dojdzie do wiadomości publicznej, dotąd wcale niewiadomo.

Wobec tego, założone niedawno w Anglii towarzystwo reformy Konga uznało za stosowne ogłosić w formie popularnej broszurki zwięzłe i... i w druku możliwe streszczenie faktów i zeznań, złożonych przed komisją ankiety w Afryce. Londyński „Standard” podaje nieco wiadomości o treści broszurki i pisze, że: „czytanie jej było bolesnem, okropnem zadaniem. Tego, co się tam powtarza prawie bezustannie, nie można drukować. W zeznaniach zachodzą najczęściej takie zdania: „Rozkazał je (kobiety i dziewczęta) rozebrać do naga, a potem —”. Pierwsze takie zdanie w broszurze jest zaopatrzone odsyłaczem, ale to, co jest w odsyłaczu nie da się w żaden sposób powtórzyć.

Komisja zdecydowała się w ciągu ankiety w jednym obwodzie (Baringa) przyjąć, jako stwierdzenie najogólniejsze, że „setki ludzi zamordowano w tej jednej tylko okolicy z powodu niedostatecznej dostawy gumy, w dowód czego komisja przesłuchiwała wielkie mnóstwo świadków krajowców, urzędników i żołnierzy”. Nie będziemy powtarzać za „Standardem” pewnych przykładów okrucieństw, przewyższających może wszystko, co pamiętamy z najciemniejszych czasów średniowiecza, lub z kronik chińskich misjonarzy. A po największej części siepaczkami byli ludzie białej rasy. W wielu razach, w obwodach, gdzie służbę żołnierską pełnią ludzie z dalekich szczepów środkowej Afryki — ludzie zupełnie

A wždy i on do tego ludu należy, a wždy to i jego król! „Dla czegoś skrzywdził mię? dla czegom pomstę poprzysiądz ci musiał?” szeptał do siebie, nie mogąc się przyłączyć do ogólnego gwaru uniesienia. I nie słyszał już dzwonów, ni bębnow, ni trąb, jeno ból swój czuł a opuszczenie, jeno wżerającą się w źrenice swoje postać tego króla, który wśród pieśni, gędbi i gwaru przepływał przez ulice swojego miasta, w otoczeniu wojewodów i rycerzy, miłujący i miłowany.

Tuż za panem a z królewicem razem jechał Wińcz szamotulski. Nie poznał go Jaśko, bo noc była, gdy zetknął się z nim raz pierwszy, lecz gdy od Warszawy dowiedział się co to za mąż z taką powagą sunął, przypomniał słowa obelżywe, które mąż ten w oczy mu rzucił i zbladł i zęby zacisnął, a minowoli ręka po miecza rękojeść sięgnęła.

W orszaku królewskim nie mało było i z krain obcych rycerstwa; śnieżyły gdzieś niegdzie i płaszcze krzyżackie a wśród nich barwił się strój galijskiego szlachcika, w którym Jaśko Wolframa poznał. Dziwnem mu teraz zdało się ono przebranie Wolframowe. Wždy nie sam jeden na ulicach pokazywał się miasta. Zakon swych posłów wysłał, a posłów szanują — lecz długo nie zastanawiał się nad tem, na króla patrząc, to na pana wielkorządcę poznańskiego.

Orszak przepływał, za nim pogały wołania tłumów, wtedy Jaśko, wzdłuż balustrady, gdzie niewiasty siedziały, oczyma rzucił i dostrzegł czarne oczy Helzbiety zapatrzone w niego, ale tak zapatrzone, jakby nie żywy człek, lecz widziadło stało przed nią, jeno nie wzbudzące lęku i trwogi.

Nie innemi oczyma i Jaśko na nią patrzył.

Na twarzy rycerza i panny odmalowały się radość i podziw; jakaś siła przemożna ciągnęła ich źrenice ku sobie, czuli, że dobrze im było z zapatrzeniem tem a sercami bijącemi, a choć nieobyczajnie jest tak zapatrywać się dziewczę w twarz kawalera, nie zdawała

ona sprawy przed sobą z tej nieobyczajności niewinnej, wiedziała jeno, że wróżebny sen jej się wyśnił, że złudą nie była ona mara nocki Andrzejowej, że jakiś dziw się spełnia, przeznaczenie Boże, przeciwko któremu walczyć ni sił ni ochoty nie miała.

Tuż około balustrady przechodził król, z Giedyminówną przemknął królewic na pięknym koniu, przesunął się świetny poczet rycerzy, trąby i szalamaje grały odzew królewski — a co jej król teraz i królewic z królewą i barwne stroje rycerzy i szalamaje i trąby: wszystko ginie przed jej oczyma, dźwięki wszystkie zamierają przed wrotami jej słuchu — ona tylko rycerza, przez wróżby wezwanego, widzi przed sobą, słyszy anielską pieśń duszy własnej, pytania nawet sobie nie zadaje: jaw-li to, czy sen? I powiek nie spuszcza, choć ją pali spojrzenie młodzieńca, i wstydu nie czuje, gdy uśmiechem na jego uśmiech, rumieńcem na jego rumieńciec odpowiada.

Wie tylko, że jego jest, do niego należy, że nie już jej dzisiaj i oćciec i matka i świat cały; że pójdzie za nim, jeżeli powie: pódz!... że w pył się biały zamieni, jeżeli powie: zali znam ciebie?... Ale on musi znać, bo takby nie patrzył, jako patrzy, nie grałby sercem tak, aż drgają strusie pióra na jego szyszaku. I jemu nic król i tłum i gędba. Poruszył się i jako senny do niej idzie; nie zatrzymuje go Warsz, jeno pazik na ucho coś mu szepnie, snadź przystał służbą do niego, jako to w Podkamieniu był rzekł, ale on i na słowa pazika nie zważa, pomiędzy ławy a stopnie przechodzi i za nią już jest, i przy niej już jest, a łacno mu teraz do ramienia jej się pochylić, bo wszystkie niewiasty przy niej siedzące, podniosły ręce do góry i kraśnemi chustami ku królowi i podjeżdżającym rycerzom wieją — nie widzą więc, jakie róże na twarzy jej wykwitają, jaki radosny lęk ją ogarnia, że za chwilę posłyszysz rycerza szeptać, poczuje ust jego tchnienie, a może i ramieniem ją otoczy, jako w onej izbie piekarnianej wezwana mara zrobiła.

C. d. n.

77

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

ŚWIECOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy.)

Wtem bębny zawarczały silniej, trąby zagrały z mocą większą, rozbujały się potężniej serca dzwonów, a tłum zakółysał się i zagrzemiał. Oczy wszystkich zwróciły się w stronę, skąd na siwym rumaku wyłoniła się postać królewska. Poprzedzał go pan Wojśław Leszczyć, niecz przed panem niosący, a tuż za królem jegomością, na poźłocistej maści ogierze, prześliczny młodzieńiec sunął, zdobny kędziorami włosów ciemnych, w szacie karmazynowej, z lekkim wysypem wąsów, wesół i uśmiechnięty, pochylający się raz wraz do niewiasty pięknej i młodej, która tuż przy nim jechała i gaworzyła to z nim, to z otaczającymi ją panami i dworzanymi, śmiejącą się ciągle i rozweseloną dziecinnie. W onym młodzieńcu nie trudno było poznać Kazimierza królewicza a Giedyminównę Aldonę w niewieściej onej. Ale Jaśko wzrok na króla Łokietka obrócił i jako w obraz weń się wpatrywał, a serce mu biło mocno, a usta trzęsły a rozszerzone i palące źrenice miał, jakby chciał oną postać królewską wchłonąć w siebie i rysy twarzy no wiek zapamiętać.

A wspaniałą personą był ten król. Nie olbrzym ci to z niego, przeciwnie, średniej miary męża nie sięgał, lecz szczer, majestat z królewskiego oblicza parzał, powaga i siła, że nie patrzeć mu w oczy, jeno kolano zgiąć, a czoło pochylić. Z karmazynu miał szatę na sobie, książęcą czapkę na głowie; siwy już był, a wiatr mu bujną rozczesywał brodę. Oko sępie z pod obwisłych patrzyło brwi. Uśmiechem, a głowy skinięciem lud swój ritał, a znać było, że lud ten miłował i wzajemnem je o miłowanie się cieszył.

Czuł to Jaśko i ból mu serce ścisnął.

Martwy obecnie

sezon przyczynił się do znacznego zniżenia u nas cen, tak że oferujemy 2000 par pięknych portyer do okien lub drzwi w kolorze bordeaux lub oliwkowym, 350 ctm. długich, z frędzlami, po zł. 2-50 i 3-50. Te same czysto wełniane, 4 m. długie, z wspaniałymi bordyrami wzdłuż po złr. 6-40. — Ceny te wiążą nas tylko do 15 sierpnia rb. — Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą, a za nieodpowiednie zwracamy pieniądze. Polecamy również nasz kolosalny wybór dywanów, chodników zwykłych i kokosowych, firanek, kap, koców, materij na ubrania i w. i. Cenniki na żądanie. 7187

Zarząd pierwszego kraj. Domu towarowo-eksportowego „Jutrzenka”, Lwów, Pasaż Mikołajski I. p.

dzicy, mający świeże jeszcze tradycje ludożerstwa, urzędnicy europejscy rozkazywali im po zabiciu nieszczęsnych ofiar krajowych, porzucić ciała na kawały, piec na ogniu i pożerać!

Towarzystwo reformy Konga, nie poprzestając na jaknajszerszym rozpowszechnieniu broszury, wniesie całą sprawę niebawem przed parlament.

SYTUACJA NA WĘGRZECH.

Zatarg między koroną a narodem węgierskim trwa w dalszym ciągu, korona wyszukuje nowych środków złamania koalicji. Gabinet Fejervaryego nie zarzeka się nawet, jak się zdaje, pójsć torem niejednokrotnie już użytecznym i imać się do środków demagogicznych. Socjaliści i prawo powszechnego głosowania mają posłużyć w ręku centralistyczno-absolutystycznej biurokracji za broń, którą narodowe dążenia Węgrów mają być zduszone.

27 b. m. deputacja węgierskiego stronnictwa socjalno-demokratycznego i budapeszteńskich socjalistycznych związków zawodowych udała się do ministra Kristoffyego i przedłożyła mu skargi na stagnację ekonomiczną, wywołaną przez długotrwały kryzys polityczny oraz na trudności, jakie mają socjaliści w zwoływaniu zgromadzeń i zawiązywaniu stowarzyszeń, gdyż sprawa ta nie jest należycie przez prawo węgierskie uregulowaną. Zdaniem deputacji, tylko powszechne prawo wyborcze wyrwać może kraj z obecnego zamętu.

Minister Kristoffy pochwylił skwapliwie ostatnie zdanie i oświadczył, że zawsze był zwolennikiem powszechnego prawa wyborczego. Ministerstwo obecne nie ma nietylko większości, ale nawet mniejszości w parlamencie, więc zdanie jego jest zdaniem li tylko prywatnym, ale sądzi, że tylko powszechne głosowanie usunąć może na plan drugi spory prawno-państwowe, którymi obecnie kraj wyłącznie się zajmuje. Reforma wyborcza wprowadzi do parlamentu żywioty, które inne sprawy wysuną naprzód. Mowa ta przyjęta została przez deputację burzliwymi oznakami zadowolenia.

W mowie ministra upatrują niektórzy zapowiedź, że rząd ucieknie się do zamachu stanu i przystąpi do nowych wyborów na podstawie powszechnego głosowania. Bliższymi są może prawdy ci, którzy nie idą tak daleko i sądzą tylko, że ministerstwo, pomimo zapowiedzi, że pracą ustawodawczą zajmować się nie będzie, wniesie projekt reformy wyborczej. Ponieważ stronnictwa dawnej opozycji mają też w swoim programie reformę wyborczą, nie będą więc mogły odrzucić projektu, a usługa inicjatywy pozostanie przy rządzie, co mu zapewnić może zwycięstwo podczas wyborów.

Mowa Kristoffyego wywołała silne oburzenie w prasie węgierskiej. „Budapesti Hirlap“ powiada, że minister chce się sprzymierzyć z socjalistami przeciw narodowi, bo tylko socjaliści nie rozumieją walki narodowej. Jest to niepojętem, dodaje, że socjaliści łączą się gotowi z gabinetem, którego samo istnienie jest pogwałceniem wolności.

W rozmowie ze współpracownikiem „Egyertes“ Kristoffy rozwijał dalej swoje wywody. Utrzymywał, że powszechne prawo wyboru nie grozi przewadze węgierskiej. Tak np. na podstawie dzisiejszej konstytucji możliwym był w r. 1869 wybór 60 posłów rumuńskich, Tymczasem według nowej nie weszłoby ich więcej niż 30. Prawo wyborcze powinno by zresztą przysługiwać tylko umiającym czytać i pisać. Gdyby obdarować wszystkich mężczyzn ponad 20 lat prawem głosu, wyborców byłoby 5 milionów. Po odrzuceniu analfabetów zostanie ich 3 mil., wśród nich zaś żywił madziarski miałby wyraźną przewagę.

Pokój — czy wojna?

(n) Petersburski korespondent „Standarda“ donosi, że podczas kiedy w kołach urzędowych opinia skłania się na stronę pokoju, usposobienie wojenne zdaje się wzrastać wśród warstw niższych. Na dowód przytacza fakt — o którym dowiedział się zapewne nad Nową — że jakieś zgromadzenie delegatów, reprezentujących 200.000 (!!) rzemieślników i drobnych kupców prowincji moskiewskiej, uchwaliło i wysłało do Liniewicza telegram, wyrażający nadzieję ostatecznego zwycięstwa rosyjskiego oręża. W związku z tą wiadomością, centralna agencja telegraficzna donosi, że niewątpliwie objawia się w Moskwie i centralnych guberniach

„czynna reakcja partii wojennej“. a dziś rano telegram petersburski przynosi wiadomość, że duchowieństwo pewnego powiatu orenburskiego okręgu wysłało do cara depezę z prośbą, ażeby nie zawierał „haniebnego pokoju“. Car odpowiedział: „Rosyjski naród może na mnie polegać; nigdy nie zawrę haniebnego lub niegodnego wielkiej Rosji pokoju“.

Z drugiej strony, z Nowego Jorku telegrafuje korespondent „Daily Telegraphu“: Z wyjątkowo dobrane poinformowanego źródła dowiaduję się, że kwestia pokoju lub wojny rozstrzygnie się na pierwszym posiedzeniu pełnomocników, około 5 sierpnia. Są dowody w posiadaniu rządów neutralnych, że przystępując do konferencji,

Japonia nie zamierza upokorzyć Rosji, tylko zniewolić ją do przyjęcia warunków, mogących zapewnić trwały pokój na Dalekim Wschodzie i wynagrodzić finansowe straty poniesione przez Japonię w ciągu

obecnego zatargu. Pełnomocnicy mikada złożą natychmiast na stole konferencyjnym warunki, na których przyjęcie będą musieli nalegać, gdyż stanowią podstawę dalszych negocjacji“.

Więc rządy neutralne wiedzą podobno z wszelką pewnością, że Japonia zażąda indemnizacji, pokrywającej mniej więcej koszty wojenne do ostatniej chwili. Rosja została o tem uwiadomiona w ciągu wstępnych pertraktacji. Rzeczywista wysokość indemnizacji pozostaje jeszcze tajemnicą, ale opiera się na bardzo dokładnych obliczeniach, które będą przedłożone i dochodzą prawdopodobnie do ogólnej sumy około dwóch miliardów rubli. Dalej zażąda Japonia — zawsze jeszcze, jako warunków wstępnych do dalszych negocjacji — oddania Sachalinu, półwyspu Liaotung i kolei aż do Chabina, uznania przewagi wpływów japońskich na Korei i zwrot Mandżuryi Chinom.

Jeżeli rosyjscy pełnomocnicy przyjmą te naczelną i konieczne warunki, to, w przekonaniu rządu waszyngtońskiego, konferencja doprowadzi z pewnością do pokojowego traktatu. Kwestya zwrotu Mandżuryi Chinom i losy Władywostoku będą niezawodnie przedmiotem najtrudniejszych dyskusyj — a dużo zależeć musi od stanu aktualnych operacji wojennych w ciągu konferencji.

Z Tokio donoszą urzędowo: Sachalińska armia z brzaskiem dnia 27 lipca rozpoczęła dalszy pochód, wypierając energicznie Rosyan. Popołudniu tego dnia natrafił japoński oddział na rosyjską piechotę i zaatakował ją.

Zmiany w nauce niemieckiego.

Powszechne i nieustające skargi na dotychczasowe niekorzystne wyniki nauki języka niemieckiego już dawno zwróciły uwagę na ten przedmiot.* Z wielu stron rozlegały się skargi, a uderzająca dysproporcja między czasem, zużytym na naukę języka niemieckiego (którego młodzież nasza uczy się przez lat dziesięć), a wynikami osiągniętymi dawała poważną podstawę do utyskiwań na szkołę. Rada Szkolna krajowa przystępując do dawno obiecaną reformy w tym kierunku widziała się zniwoloną zwołać ankietę w tej sprawie, która odbyła się przy udziale większej części profesorów germanistów, inspektorów krajowych, profesorów historii literatury niemieckiej przy uniwersytecie Krakowskim i Lwowskim pod przewodnictwem pana Wiceprezydenta Dra Edwina Płażka. Referaty i dyskusje ogłosiła Rada szkolna krajowa w osobnym dodatku do sprawozdania o stanie wychowania publ. w r. szk. 1904/5. Praktyczne wyniki ankiety leżą obecnie przed nami w nowym przez Ministerstwo zatwierdzonym „Planie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich i instrukcji dla nauczycieli tego przedmiotu (Lwów 1905, nakładem c. k. Rady Szk. kr.)“ który obowiązywać będzie od roku szkolnego 1905/06.

Wiadomo po jak długich i ciężkich walkach zarzucano w szkołach galicyjskich dawną metodę filologiczną przy nauce języka niemieckiego, która polegała na tłumaczeniu z języka niemieckiego na polski i na odwrót a zaprowadzono metodę praktyczniejszą, — niestety tylko w niższych klasach. Reforma ta zaprowadzona w r. 1892 ustaliła się, oparta bowiem na języku samym i praktycznym jego użyciu dawała i daje dotychczas wyniki wcale zadawalające. Dlatego też zmiany, jakie obecnie następują, odnoszą się tylko do klas wyższych.

W wyższych klasach sprawa była trudniejsza. Metody nie było żadnej. Naukę języka niemieckiego oparto wyłącznie na znajomości historii literatury i celniejszych utworów niemieckiego piśmiennictwa. Jakże z powodu takiego traktowania powstawały trudności, nie potrzebujemy chyba nadmieniać. Każdy ojciec na własnej skórze (a raczej kieszeni) odczuł, co znaczy język niemiecki dla jego syna w wyższych klasach. Ale i szkoła była w trudnym położeniu. Nie można bowiem było wymagać od uczniów rzeczy niemożliwych, z drugiej zaś strony nie można było odstąpić od przepisów ministerjalnych, które żądały od ucznia przy maturze z tego przedmiotu niemal tych samych wiadomości, co w gimnazjach z językiem wykładowym niemieckim.

Nie dosyć na tem: Uczniowie naszych szkół musieli nawet, jak to niezbitnie stwierdzono na wspomnianej ankiecie, o wiele więcej uczyć się historii literatury niemieckiej, niż uczniowie szkół niemieckich. Doprowadzono więc do absurdu. Uczeń nasz językiem nie władał ani szkolnym, ani potocznym, natomiast doskonale znać musiał historię literatury niemieckiej.

Albo więc uczono tej historii literatury na pamięć, albo wykreślano rozmaite rzeczy dla uproszczenia nauki, albo parafrazowano ustępy literackie, albo porzucono wypisy i poczęto używać rozmaitych surogatów i repetytoryów, ażeby uczniom przy maturze rzecz ułatwić.

Obecnie przystąpiono nareszcie do radykalnej reformy.

Najkardynalniejszą zmianą, która obecnie wchodzi w życie, jest przede wszystkim ograniczenie nauki historii literatury do okolicznościowych wiadomości o autorach, których utwory z uczniami przerabiać się będzie, do najogólniejszego przedstawienia prądów, oraz charakterystyki dzieł wybitnych,

*) Zwracamy uwagę czytelników na artykuł „Nasze szkoły średnie i braki w ich ustroju“ L. Rzeszowskiego, drukowany w numerze 330, 331 i 332 naszego dziennika.

słowem: systematyczna nauka historii literatury niemieckiej przestanie od r. szk. 1905/6 począwszy istnieć w szkołach średnich galicyjskich.

Ze się nie obyło bez walk, że walki jeszcze o to będą, to niewątpliwe. Ale krok naprzód zrobiono. Obecnie zniknie przynajmniej ta zmora, która przez tyle lat gnębiła naszą młodzież, znikną te komedye przy maturze, gdzie uczeń nie rozumiał co mówił, ale opowiadał monotonnym głosem o zawitych kwestiach z historii literatury niemieckiej, których w 24 godzinach po maturze już nie pamiętał. Główny nacisk kłaść się będzie wyłącznie na wprawę w praktycznym władaniu języka (naturalnie w zakresie szkolnym).

Dlatego też zaprowadzono naukę gramatyki aż do klasy VII włącznie (dawniej tylko do IV). Celem atoli tej nauki będzie tylko uzupełnienie i pogłębianie nabytych w klasach niższych wiadomości gramatycznych (przeważnie przy sposobności poprawiania wypracowań piśmiennych).

Oprócz tego nauka obejmować będzie lekturę szkolną, a więc stopniowo najpierw prozaiczną, łatwiejszą poetyczną, łatwiejsze utwory dramatyczne, później proza zwolna ustąpi miejsca poezji itd.

Obok tego nauka obejmować będzie lekturę domową, ćwiczenia w wyrażaniu myśli na podstawie lektury, ćwiczenia na podstawie poglądu (obrazy, przyroda) i zdarzeń z codziennego życia.

Tylko w związku z lekturą podawać się będzie najogólniejsze wiadomości literackie i opowiadania z życia najwybitniejszych autorów. W końcu nadmienić należy, że i ilość zadań piśmiennych, jakoteż jakość uległa znacznej zmianie. Ilekroć do tematów historyczno-literackich błąka się do dziś dnia po programach szkolnych? Nauczyciele musieli się wysilać, aby coś oryginalnego, coś nowego wymyśleć. Jak tam zadanie w rzeczywistości wypadło, o to nikt nie pytał.

Nowy plan nauki języka niemieckiego kładzie więc główny nacisk na osiągnięcie wydatniejszych wyników, dąży do uzyskania większej wprawy w swobodniejszym władaniu językiem a zamierza do tego celu przez znaczne zmniejszenie materiału naukowego i przez przeniesienie głównego punktu ciężkości ze systematycznego traktowania historii literatury na lekturę.

W tem wielka jego zasługa.

ST. G.

Echa letnie.

Bad-Nauheim, w końcu lipca.

Wzrastająca z każdym rokiem liczba gości tutejszego uzdrowiska zniewoliła wielkoksiażący rząd hesski do budowania nowych łazienek, które mają się mieścić w 6 połączonych ze sobą arkadami, wszelkim warunkom higieny odpowiadających domach. Z 7 starych domów kąpielowych 4 mają być zdemolowane, jako nie nadające się do zaspokojenia choćby najskromniejszych wymagań leczącej się publiczności. Dwa najstarsze nr. I i II są tak prymitywnie urządzone, że znajdując się w nich, doznajemy wrażenia, że jesteśmy w jakiejś lichiej miejscowości leczniczej w Galicyi, tembardziej, że w poczekalni, gdzie często kilka godzin trzeba czekać na kąpiel, ciągle słyszynny język polski i żargon. Nie można się jednak dziwić urzędzeniu tych domów, wybudowano je bowiem w latach 1850—53, w czasie, gdy ilość gości kąpielowych zaledwie przekraczała 1000 osób, dzisiaj zaś wynosi prawie 25.000.

Oprócz budowy łazienek ma się jeszcze w najbliższej przyszłości dużo robót wykonać w celu podniesienia zdrojowiska i uprzyjemnienia pobytu gościom, a że rząd na te urządzenia pieniędzy nie żałuje, — jest najlepszym dowodem, że prelinował na nie przeszło 6 milionów marek.

Dotychczas po Niemczech najliczniej odwiedzali Nauheim Anglii i ich też przedewszystkiem uwzględniano na każdym kroku, a prawie każda z kontrolerek domów kąpielowych (panien stemplujących bilety) musiała władać językiem angielskim. W sezonie obecnym urzędują już dwie z głębi Rosji sprowadzone damy dla wygody Rosyan, których tu jest z obcych najwięcej.

Niektórzy tłumaczą ten gwałtowny ich napływ strachem przed bombami i rozruchami, wskutek którego u osób wrażliwszych powstały choroby serca.

Trzecie miejsce co do ilości zajmują Polacy. Tych zarząd kąpielowy od dawna o tyle uwzględnia, że umieścił w łazienkach wezwania w języku polskim do zbierania składek na kościół katolicki.

Punktem zbornym Polaków jest naturalnie willa „Wanda“. Można spotkać Polaków nietylko z prowincji zabranych, ale z najgłębszych kątów Rosji, którzy dziesiątki lat mowy ojczystej nie słyszeli i tu ją sobie w gronie ziomeków przypominają. Bądź co bądź jest to wielką przyjemnością móc się wzajemnie wywnętrzać ze wszystkiego, co radość sprawia lub boli. Nauheim ściąga ludzi ze wszystkich części świata, willa „Wanda“ gromadzi Polaków ze wszystkich prowincji, ale głównie poddanych rosyjskich. Z Galicyi bawi w niej obecnie tylko kilka osób: pani Mochnacka z córką i radca Teofil Gerstmann ze Lwowa i p. Kazimierz Sulimirski z Borysławia.

N. N. Potęga wojenna Rosji

W świetle najnowszych danych urzędowych
7135 Cena koron 3.—

G. Topór. Państwowość rosyjska

Na wyczerpaniu.
Cena koron 3.—

K. Srokowski. Likwidacya caratu

Nowość.
Cena koron 3.—

Wysły nakładem Towarzystwa Wydawniczego. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Polacy z Galicyi mieszkają przeważnie w hotelach lub prywatnych domach, a stołują się w restauracjach. Pensjonat pani Szczepanowskiej cieszy się zawsze ogromnem powodzeniem i stale jest przepelniony; nowo przybywający goście czasem i tydzień czekają gdzieś indziej, póki się jaki pokój nie opróżni. Dużo osób przychodzi do pensjonatu na obiady.

Wogóle pobyt w Nauheim jest dla Polaków dosyć przyjemny, bo pominąwszy już te wygody, że mamy nowy, obszerny kościół, gdzie można od czasu do czasu polskie kazanie usłyszeć, 4 polskich lekarzy (na ogół 51 ordynujących), że do przejażdżek mamy do dyspozycji 2 fiaków Polaków, spotyka nas ta przyjemność, że utwory, składające się na codzienny 5-godzinny koncert muzyki zdrojowej (orkiestra Filharmonii norymberskiej), przeplatane bywają częściej niż kiedykolwiek arcydziełami Chopina, Moniuszki i Paderewskiego i że nakoniec w „Wandzie“ można zawsze złożyć partyjkę whista lub winta.

— ski.

W zaborze rosyjskim.

ZNAMIENNA UCHWAŁA.

Jak donosi „Polak“ w dniu 18 zm. na zebraniu gminnem w Bujnach Szlacheckich w Piotrkowskim zapadła uchwała, dotycząca wsparć udzielanych rodzinom rezerwistów, powołanych na wojnę. Uchwała ta w odpisie dosłownym brzmi, jak następuje.

„1. Pożyczki czasowej asygnowanej przez powiatowy komitet na utrzymanie rodzin rezerwistów — nie przyjmować, nie rzekać się jednak zapomóg bezzwrotnych, jakie rząd dawać będzie na ten cel.

2. Ponieważ rząd rzeka się utrzymania tych rodzin, będziemy się sami starali pomagać im. Tym, które mają grunt — dopomożemy w robocie w polu. Każda wieś o swoich potrzebujących dbać będzie. Tym, które żadnych środków na utrzymanie nie mają, będziemy dawali zapomogi pieniężne, według uznania naszego komitetu: 1. z funduszu, wynoszącego rb. 20, jaki dotąd był obracany na prenumeratę przez nikogo nieczytanej „Oświaty“ i „Warszawskiego Dniwnika“; za pisma te gmina nadal płacić nie będzie; 2. z rb. 157, wypłaconych przez nas szpitalom warszawskim.

3. Wypłacone bez naszego pozwolenia wbrew § 1 przez wójta rb. 42 kop. 20 za nowe znaki dla żołtów, które uważamy za zbyt wysokie i przeciwne najwyższej zatwierdzonej ustawie z r. 1864, postanawiamy wycofać i do prowadzenia tej sprawy upoważniamy Szczepana Ławika i Antoniego Wypycha. Odebrane pieniądze przelać do komitetu gminnego.

4. Pragnąc, aby wojna, z której jest tyle biedy, była najprędzej ukończona, przeznaczone na nią przez nas rb. 230, cofamy niniejszą uchwałą i oddajemy je na utrzymanie rodzin rezerwistów w naszej gminie.

5. Jeżeliby tych funduszy nie starczyło — upoważniamy wybrany przez nas komitet do czerpania z funduszy karnych, jakie się obecnie w kasie pożyczkowo-gminnej znajdują.

6. Ponieważ przeznaczamy na utrzymanie własne nasze fundusze, którymi rozporządzać mogą tylko ludzie posiadający nasze zaufanie, to wybieramy do naszego komitetu: wójta gminy Jana Marksa, księdza proboszcza z Łobudzie, Teofila Kosika, Jana Ciębockiego, pana Szmigielskiego, Andrzeja Kociszewskiego, Józefa Bartczaka, Józefa Tokarczyka, Wilhelma Lusia, Józefa Perka, Antoniego Śmiałkowskiego i Mateusza Brzeźniewskiego.

7. Z wydanych funduszy, wybrany przez nas komitet — nam tylko obowiązany będzie przedstawiać rachunki na zebraniu gminnem.

8. Zebranie gminne uznało za potrzebne dawać wsparcie, do wysokości uznanej przez komitet, następującym jedenastu rodzinom (tu wyliczone zostały nazwiska, które opuszczamy. Przyp. koresp.) oraz tym, którym przynęta je komitet.

Niniejszą uchwałą polecamy wójtowi gminy wszyść do księgi uchwał.

Uchwała została stwierdzona 214 podpisami obecnych na zebraniu.

JĘZYK POLSKI W MIŃSKU.

Do pism warszawskich donoszą z Mińska, że ogół tamtejszych obywateli narodowości polskiej z niecierpliwością oczekuje przybycia teatru polskiego, który pod dyktando Juliana Myszkowskiego ma zjechać tam za kilka dni. W Mińsku nie było polskich przedstawień od lat 40.

W mieście pojawiło się już kilka szyldów polskich. Dziwna rzecz jednak, iż wiele jeszcze polskich firm nie spieszy się wcale, aby skorzystać z danego prawa i sporządzić szyldy w dwóch językach. Klepsydry są już wyłącznie polskie. Afisz, oznajmujący też o przyjeździe w sierpniu trupy Myszkowskiego do Mińska, był wydrukowany po polsku i po rosyjsku. Dopiero teraz w miejscowych drukarniach pojawiły się czcionki polskie, które od dawien dawna były stąd całkiem wycofane.

POLSKA ODEZWA NA LITWIE.

Korespondent „Nowej Reformy“ pisze z Wilna: wieś So po wsiach okolic tutejszych rozpowszechniono

w dość znacznej liczbie egzemplarzy odezwę, wyjaśniającą ludowi obecną sytuację polityczną w kraju i w Rosyi i nawołującą do walki o polskość. Odezwa jest bardzo umiejętnie zastosowana do poziomu pojęć ludności tutejszej i nawet nosi cechy oryginalne języka, jakim się ta ludność posługuje.

Na czele odezwy, zamiast tytułu, wydrukowano dużymi czcionkami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, co odrazu musi wzbudzić u czytelników zaufanie. Odezwa zwraca się do nich słowami: „Ludu katolicki“ — nie „polski“, gdyż widocznie liczy się z ich niskim poziomem świadomości narodowej. Istotnie większość ludu tutejszego, posługującego się językiem polskim, utożsamia narodowość z wyznaniem, uważając katolicyzm za specjalnie „polskie“ wyznanie. Dalej odezwa omawia wojnę rosyjsko-japońską i jej przyczyny, poczem zastanawia się nad położeniem ludności polskiej na Litwie, mówiąc:

„A nam tu, czy dobrze w domu własnym, na własnej ziemi? Czyśmy syci? Czy nie znosimy ucisku? Czy katolik może służyć, gdzie chce? Czy mamy katolickie szkoły? Czy mamy sądy sprawiedliwe? Czy wygrywa sprawiedliwy, czy ten, co umie dać łapówkę? Każdy czynownik krew z nas wyciska, wszędzie niesprawiedliwość, wszędzie ucisk. Dodatki i różne akcyzy płac, łapówki płac, ziemskiemu i przystawowi, i pisarzowi płac, krew swoją przelewaj, wszystkie powinności odrabiaj i praw żadnych nie masz. Jeżeli jesteście, bracie, piśmienny, a w chacie nie masz co robić, bo ojciec z braćmi ziemię obrobili, nie pozwolą ci być nawet pisarczykiem, boś Polak i katolik. Jeżeliś cieśla, ślusarz, albo stolarz i chcesz na kolei pracować, to nawet za stróża rzadko kiedy przyjmą, bo zawsze usłyszysz jedną odpowiedź: „Polaków i katolików nie przyjmajemy“.

Drugą część odezwy wypełniają rady praktyczne, jak walczyć o polepszenie doli. Sprowadzają się one do punktów następujących: 1) porzucić picie wódki, bo z akcyzy rząd ma duży dochód; 2) nie posyłać dzieci do szkół rusyfikatorskich; 3) nie dawać łapówek; 4) nie prawować się między sobą; 5) trzymać się wszyscy razem „mirem“.

Jak się dowiaduję, odezwa ta wywołała wielkie wrażenie wśród tych, dla których została przeznaczona“.

BOJKOT SZKOŁY RZĄDOWEJ W KRÓLESTWIE POLSKIM.

„Związek unarodowienia szkół“ wydał następującą odezwę: „Za kilka tygodni rząd chce rozpocząć naukę w szkołach. Przed tysiącami rodziców staje złowrogi pytanie: co dalej robić z dziećmi? Czy trwać w bojkocie, czy posłać dzieci do tej samej szkoły rosyjskiej, z której wyszły w styczniu — chociaż w niej nic się nie zmieniło.

Pomiędzy wystąpieniem młodzieży ze szkół, a chwilą mającego nastąpić otwarcia tychże, zaszedł jeden tylko fakt polityczny, dotyczący sprawy szkolnej: ogłoszenie zatwierdzonych przez cesarza 19 czerwca uchwał komitetu ministrów“.

Po charakterystyce tych uchwał, którym odezwa słusznie odmawia wszelkiej praktycznej wartości, czytamy w niej dalej:

„Pomimo całej niedostateczności uchwał komitetu ministrów należy z nich wyciągnąć co się da dla sprawy szkolnej — a więc bezzwłocznie i najusilniej domagać się od rządu zatwierdzenia nowych szkół prywatnych polskich, jednocześnie zaś gromadzić fundusze na za zakładanie i utrzymywanie tych szkół. Uczniowie wyższych klas mogą być wysyłani do szkół polskich w Galicyi i tam kończyć nauki, przyczem dla uboższych winny być tworzone stypendya narodowe. Jednej tylko rzeczy unikać trzeba moralnej karnizacji: dzieci nasze nie powinny wyjeżdżać do szkół rosyjskich w cesarstwie, skoro nie chcemy ich posyłać do szkół rosyjskich w Królestwie.

Wiemy i zdajemy sobie dokładnie sprawę z szeregu ofiar i poświęceń, jakich będzie wymagało wykonanie tego programu. Nie wątpimy jednak, że społeczeństwo nie poskąpi funduszy na zadosyćuczynienie najpilniejszej potrzeby narodowej, bo młodzież nasza uczyć się musi, a bojkot szkoły rosyjskiej, w interesie przyszłości naszego narodu, obecnie również utrzymanym być musi“.

Zwracając się przeciwko tym, którzy wydali hasło powrotu do szkoły rosyjskiej, odezwa mówi:

Przypuścimy jednak, że wydanem zostało hasło przerwania bojkotu, co stanie się wtedy? Można z całą pewnością twierdzić, że nastąpi rozłam wśród społeczeństwa, rozłam między starszym pokoleniem i młodszym, rozłam wśród samej młodzieży.

Młodzież jest podniecona i słusznie i do głębi serca poruszona odrzuceniem przez rząd żądań polskich, rodzice również: wszyscy palają jeszcze większą nienawiścią, niż przedtem do szkoły rosyjskiej. Stan kraju jest wzbudzony, lada powód, lada blahostka, o którą postarają się choćby pedagodzy rosyjscy, wyprowadzi młodzież powtórnie ze szkoły i wywoła ponowne wrzenie, którego następstw i rozmiarów przewidzieć niepodobna. Takiego rozwiązania tembardziej spodziewać się należy, że nie brak w kraju naszym żywiołów mącących ustawicznie wodę, aby łowią w niej tanią popularność.

A wtedy dojdzie do waśni w łonie rodzin, do waśni między młodzieżą, do waśni ogólnej.

Nie mamy prawa brać na siebie odpowiedzialności za nowy chaos, za nowy zamęt w społeczeństwie.

Po nowym akcie lekceważenia nas i naszych potrzeb, po zbagatelizowaniu przez rząd sprawy szkolnictwa polskiego, po fakcie, że nieliczni Niemcy nadbałtyccy, jakby na urągowski nam, otrzymali w tej samej sprawie ustępstwa o wiele poważniejsze, w przededniu zwołania soboru ziemskiego, w którym przedstawiciele nasi upomnieć się będą mogli o bezprawia nad narodem polskim spełnione, śmiało twierdzimy, że gdyby nie było bojkotu szkoły rosyjskiej, należałoby go, przy obecnej sytuacji politycznej, w interesie narodowym stworzyć.

Zaprzestanie bojkotu byłoby właśnie przejawem tej polityki nerwowej i lękliwej, która każe nam się cofać, nie czekając na owoce naszych czynów. Sprawa unarodowienia szkół w Królestwie Polskim bardziej, niż jakakolwiek inna — wymaga ofiar, rozważ, cierpliwości i wytrwania.

Wobec jej wielkiej doniosłości dla przyszłości naszego narodu, wobec tego, że uchwały komitetu ministrów utrwaliły faktycznie nadal system rusyfikacyjny, społeczeństwo polskie w obecnej chwili musi nadal utrzymywać bojkot szkoły rosyjskiej, a natomiast wszystkie swe siły wyteżyć na stworzenie prywatnego szkolnictwa polskiego“.

Warszawa, dnia 16 lipca 1905.

*

„Kurjer Warszawski“ w artykule wstępnym wykazuje, że utrzymanie szkół prywatnych nie jest rzeczą tak drogą, jakby to na pierwszy rzut oka wydawać się mogło. Szczegółowe obliczenia podane przez to pismo dowodzą, że przy wpisie 75 rubli rocznie (wpis niektórych szkół rządowych) szkoła może się utrzymać o własnych siłach. Gdyby zaś znalazły się instytucje noszące pomoc tym szkołom, wpis możnaby znacznie obniżyć, a wielu niezamożnych uczniów uwalniać.

W zakończeniu autor artykułu wskazuje na przykład nadbałtyckich Niemców:

„Kiedy w guberniach nadbałtyckich dowiedziano się, że „za przykładem Polaków“ szkoła niemiecka ma uzyskać ulgi językowe (okazało się następnie, że dla Niemców pierwotny „wzór“ został znacznie rozszerzony), nie debatowano tam długo, lecz poczęto zawiązywać zaraz „Schulvereiny“, celem otwierania całego szeregu szkół prywatnych. Komentator tego ruchu w „Now. Wrem.“ objaśnił, że Niemcy nie wypowiadają wprawdzie walki szkole państwowej, lecz, że chcą uczyć się wyłącznie po niemiecku, a zdawać tylko egzamin państwowy przed komisją po ukończeniu szkoły „swojej“. Szlachta inflancka, nie prowadząc też bezowocnej dyskusji, poczęła czynić starania o otwarcie gimnazjów 8-klasowych z wykładem niemieckim i prawem składania takiego egzaminu przed delegatami ministerstwa. Czy to nie jest dla nas przykładem? Jedna jest droga wskazana i po niej kroczyć powinniśmy konsekwentnie, nie opuszczając rąk i nie trwożąc się przesadnie spodziewanymi trudnościami. Trudności te przy silnej a dobrej woli nie są nie do pokonania“.

Ks. Gralewski ogłosił w „Gazecie Polskiej“ kompletny i bardzo szczegółowy plan 9-cio (wraz ze wstępną) klasowej szkoły prywatnej. Już pobieżne przejrzenie planu nauki, w którym na pierwszym miejscu postawiono nauki przyrodnicze i humanitarne, wskazuje, że szkoły te byłyby ocale niebo wyższe od szkół rządowych. Równocześnie w miastach prowincjonalnych rozpoczął się żywy ruch za spolszczeniem polskich szkół prywatnych. Oto, co donoszą telegamy:

Radom. (W. A. T. K.) Grono kupców miejscowych, opiekunów szkół handlowych wniosło podanie o przekształcenie tej szkoły na polską.

Kalisz. (W. A. T. K.) Wniesiono podanie o unarodowienie miejscowej szkoły handlowej.

Lublin. (W. A. T. K.) W imieniu rodziców dzieci, kształcących się w miejscowej szkole handlowej, posiadającej prawa rządowe, wniesiona została prośba o zamianę szkoły na prywatną z polskim językiem wykładowym.

ZNECANIE SIĘ NAD WIEŻNIAMI.

W jednej ostatnich proklamacji „Bundu“ znajdujemy następujący opis postępowania władz wobec strajkujących. „W nocy z dnia 25-go na 26-ty lipca aresztowano mnóstwo „podejrzanych“ osób. W dzień strajku od wczesnego rana niezliczone patrole i oddziały wojska krążyły po całym mieście. By utrzymać „spokój“ i niedopuszcząć do demonstracji, chwytało bez różnicy przechodniów, z dorożek i tramwajów wyciągano jadących. W ten sposób zagarnięto około 700 osób. Grupami odsyłano ich do ratusza. Oto kolejną jedną z tych grup, złożonej z 90 osób. Więzieni do pierwszej w nocy na podwórzu, bez jadła, wystawieni na szykany, obelgi, kolby i nahajki żoldactwa, dowiedzieli się wreszcie, iż miejsca w ratuszu niema. Wówczas podzielono ich na oddziały (każdy z 10 aresztantów złożony — dla udaremnienia oporu) i, pod silną eskortą Wołyńskiego pułku z oficerem na czele, pognano do Cytadeli. Oficer oświadczył, iż za najłagodniejszy protest każe klucć bagnietami. Gdy znaleźli się za miastem, rozległ się okrzyk feldwebła: „Czas rozpocząć!“ Oficer dodał od siebie, iż bić można, jak kto chce, tylko nie po głowie (by nie było widocznych śladów), a najmocniej „tych — w kapeluszach“. Rozpoczęła się orgia zwierzęca, ohyna! Bito kolbami, pięściami, wrzucali kapelusze, ciągnęli za uszy, nosy, rwały za włosy... Znęcano się z wyrafino-

Malta Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukcyjne, trwale działają. — Cena za pudełko 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB BEISER, — A. Ehrbar, — PIEPES-PORATYŃSKI — plac Bernardyński — J. Wewiórski, — Szymon Hay, — En gros: Stan. Markiewicz, Musiałowie z Janik O. f. Wincklora Syn, A. Szkowron.

Wódka francuska i sól Molla

ból ukaja przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1 90.

waniem szczególnem nad kobietami. Kto próbował się bronić — rżnął skierowane ku sobie bagnety.

Wejźmy teraz do samego więzienia. W jednym baraku umieszczono 360 ludzi! Bez tapczanów, pościeli leżą przerażeni, bladzi na gołej, zaledwie cienką warstwą słomy pokrytej, podłodze. Okien i drzwi otwierających nie wolno. Zbliżać się do nich zakazano pod groźbą śmierci. Nie mogąc znieść jednak panującego zaduchu, kilku śmielszych więźniów, drzwi odchyła. Rozlegają się strzały i trzech rannych pada na ziemię. Z pobitych wielu leży w szpitalach, jeden robotnik z pobicia krwią pluje, pewien inteligent obłożnie z tegoż powodu chory.

SĄDY DORAŻNE.

Sądy dorażne nie ustają, przenosząc się na prowincję. Po dokonanych samosądzie na złodziejach, skazanych na pobyt w Nowomińsku, zmienny fakt sądu dorażnego za gwałt zdarzył się w pobliżu przystanku Włochy na kolei warsz. wiedeńskiej. We wtorek na szosie prowadzącej do toru kolejowego robotnik fabryki akcyjnej „Włochy”, Edward Brigert zaczepił żonę jednego z urzędników kolejowych i chciał ją zbeszcześcić. Gdy zaczepiona stawiała opór, robotnik zaczął ją bić po piersiach i głowie, a obaliwszy na ziemię, rwał nieszczęśliwą za włosy. Na szczęście przejeżdżał tamte dy wójt miejscowy. Katowana kobieta wyrwała się z rąk łotra i wskoczyła na bryczkę. Lecz i tu jeszcze dosięgnął ją brutal: oświadczywszy wójtowi, że kobieta ta jest jego żoną, zwiózł ją z bryczki grożąc nożem. Wójt na widok noża odjechał, alarmując jedynie o wypadku spotkanym po drodze. Kiedy jednak kilku przechodniów poprosiło kobietę o pomoc, Brigert stoczył z nimi formalną walkę, strzelając z rewolweru i broniąc się nożem. Kiedy widział jednak, że mimo uzbrojenia nie podola — biegł i ukrył się przed pogonią. Robotnicy doprowadzili skatowaną do przytomności i dowiedziawszy się od niej szczegółów napaści, przeszukali całą okolicę w celu wymierzenia mu sprawiedliwości. Późno w nocy wpadł im wreszcie w ręce. Wówczas związano go, przyprowadzono przed dom nieszczęśliwej ofiary dzikiej przemocy i tu rozprawiono się z nim: nazajutrz znaleziono jedynie trupa Brigerta ze strasznymi ranami na całym ciele i ze zmiażdżoną głową.

POSZANOWANIE ZWŁOK.

W ostatnich czasach coraz częściej powtarzają się w Łodzi wykopywania ciał z grobów na cmentarzach podmiejskich. Przyczyny tej profanacji grobów są niewyjaśnione — ciała bowiem nie są ani obrabowywane ani przenoszone. W dniu 26. np. b. m. znaleziono aż trzy wykopane ciała na różnych cmentarzach. Przypuszczają, że w ten sposób są profanowane zwłoki szpiegów — domysł jednak nie sprawdzony. Donosi o tem łódzki „Rozwój”.

„NIECH PAN ZACZEKA!”

Trzeba przyznać, że już za naszych czasów i pamięci obelście się ze stronami, czy to w urzędach rządowych, czy też w instytucjach prywatnych znacznie zmieniło się na korzyść, co jest bez wątpienia dowodem większej ogłady ogólnej i surowego polecenia przełożonych, aby stron nie traktowano z lekceważeniem, pogardliwie lub gburowato.

Ten prąd ogólny udzielił się nawet naszym kupcom, którzy swoich klientów prawie, że już teraz łaskawie traktują i nie obrzydają im częstszych ze sobą a koniecznych stosunków.

Oddawszy w ten sposób należny a zasłużony hołd uprzejmości funkcjonariuszy wszelakich kategorii w obejściu ich ze stronami — na jedno jednak chciałbym zwrócić uwagę.

Nic częstszego, jak wtedy, kiedy ci najpilniej i gdy ci się pali prawie pod nogami, spotkać się z mniej lub więcej grzecznie wymówioną formułką: „proszę zaczekać” — niektórzy zaś, bardzo uprzejmie posuwają swoją grzeczność do tego stopnia, że z uśmiechem pełnym słodyczy powiadają: „niech pan spocznie”.

No... i „czekasz” lub „spoczywasz”, bo nie możesz uczynić nic innego.

A przecież my wszyscy mamy dziś tak mało czasu, każda chwila jest nam drogą, bo ukradzioną prawie z naszego zajęcia, które mamy gdzieś indziej, a z którego wyrwaliśmy się, aby załatwić interes.

Tymczasem taki pan, który ci każe „zaczekać” lub ten uprzejmy, który ci radzi „spocząć”, z całym spokojem dopala papierówkę lub kończy zaczęłą rozmowę z kolegą biurowym, a jestem pewien, że samby się mocno oburzył, gdyby go w innym urzędzie coś podobnego spotkało.

Każdy urząd, narażający na styczność ze stronami jest nieskończenie przykry, wiedzą o tem ci wszyscy, którzy go kiedykolwiek wykonywali, publiczność bowiem jest z reguły niewyrozumiała i bardzo wymagająca, tembardziej przeto należy mieć względy dla tych cichych, pokornych, a nie narzucających się, co to w kacie spokojnie czekają swojej kolei, a nie kazać im „czekać” lub „spoczywać” dlatego właśnie, że są pokorni i cisi, a przez ten czas skazywać ich na widok wcale nie budujący i niemający nic wspólnego z zajęciem biurowym.

Tak mniej więcej zalił się wczoraj przedemną mój znajomy pan X. i przyrzekł mi, że się tą jego żalobą z czytelnikami podzieli.

Oby ze skutkiem!

(gł.) =

Wiadomości bieżące.

— **Kiosk w pasażu Mikalascha** do sprzedaży numerów „Słowa Polskiego”, oraz przyjmowania prenumeraty został wczoraj otwarty.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Dziś w poniedziałek 31 bm. o g. 6 popołudniu odbędzie się w sali dawniej Muzeum przem. miejskie (ratusz I. p.) ciąg dalszy walnego zgromadzenia członków Stowarzyszenia przem. majstrów murarskich, cieśli, kamieniarskich i studniarskich we Lwowie.

— **Krwawa rocznica.** W kościele OO. [Dominikanów] odbyło się dzisiaj o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, straconych we Lwowie dnia 31 lipca 1847 oraz Romualda Trauguta, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyńskiego, Romana Żulińskiego, straconych w Warszawie dnia 5 sierpnia 1864.

Kościół wypełniony był publicznością. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Wieczorem o godzinie 8 odbędzie się zebranie pod krzyżem pamiątkowym na górze stracenia (ul. Kleparowska).

— **Akademia rolnicza w Dublanach** ogłasza, że drugim kandydatem na stypendyum ś. p. Stanisława hr. Borkowskiego, w kwocie około 2000 kor. na wyjazd za granicę, wybrany został w bieżącym roku na pierwszy okres trzechletni, ukończony słuchacz Akademii p. Zdzisław Ludkiewicz. Pierwszym kandydatem jest p. Andrzej Piotrowski, również ukończony słuchacz tej Akademii.

— **Teatry: Teatr miejski:**

Teatr zamknięty.

— **Groby Żółkiewskich** znajdujące się w podziemiach kościoła parafialnego w Żółkwi, otwarto 21 i 25 bm. za sprawą konserwatorów, a w obecności władz politycznych i duchownych. W krypcie pod presbiterium, 7 metr. długiej a więcej niż 4 metr. szerokiej, znaleziono szczątki sześciu czy ośmiu trumien w najokropniejszym stanie. Groby widocznie splądrowano z prawdziwym barbarzyństwem, którego to czynu dopuścili się częściowo najeźdźcy, częściowo zbieracze historycznych pamiątek, a przede wszystkim mało kulturalni kierownicy i członkowie parafii, którzy ozdoby srebrne z trumien zabierali i — co jest stwierdzonym faktem — przetapiali na lichtarze i piszczałki organowe.

Leżały więc w grobowcu odarte z ozdób i przedmiotów wartościowych porozbijane trumny, w kątach całe stopy kości, połamanych szczątków, resztki sukien i obicia trumien. Kryptę całą w takim jej stanie sfotografowano.

Tylko na jednej z trumien znalazł się zagadkowy napis, wybity metalowymi gwoździakami, z jednej strony „Zofia”, z drugiej zaś strony monogram Chrystusa i rok 1731.

Badanie trumien przeprowadzono protokolarnie własnoręcznie przez fizyka powiatowego, poczem zawartość każdej trumny wraz z resztkami kości umieszczono w osobnych skrzynkach drewnianych. Najwięcej uwagi poświęcono odszukaniu trumny hetmana Żółkiewskiego, ale nie zdołano stwierdzić na pewne, która z nich kryje szczątki hetmańskie. Przypuszczalnie tylko domyślać się można, że jest nią trzecia z rzędu trumna na środku. Jest to trumna wyłobiona w kłodzie drzewa miękkiego (prawdopodobnie z modrzewia) oblana smolą, obita czarnym sukrem, które znowu obite było skórą.

W trumnie tej znajduje się szkielet zupełnie zbudowany i resztki ubrania męskiego. W okolicy głowy znaleziono piuskę z czerwonego jedwabiu, jakby z podszycia helmu. Prawdopodobieństwo, że ta trumna właśnie kryje szczątki Żółkiewskiego, polega na jej odrębnej budowie i zabezpieczeniu, które wskazuje, że zwłoki przewieziono skądś z daleka, a więc z pól cecorskich.

W obydwu stosach pod ścianą znaleziono resztki dwu lub więcej trumien, połamanych i splądrowanych doszczętnie. Wszystkie te resztki zwałone są na kupę a obdarte z ozdób metalowych itp. Znaleziono natomiast ślady szat drogocennych jedwabnych, niektóre złotolite, obicia trumien itd. Większość szkieletów zbudowana tak dalece, że zamieniała się w proch wapienny. Znaleziono wreszcie dwa żupany zachowane prawie w całości i w dość dobrym stanie.

W ten sposób przeszukano sześć widocznych trumien, które zrobione były przeważnie z miękkiego drzewa, obite aksamitem. Barwy szat znalezionych są przeważnie ponsowe, lub brunatne.

Badanie krypty odbywa się w dalszym ciągu. W jednej z jej ścian znajduje się mianowicie zamurowana framuga, wskazująca na możliwość istnienia dalszego jeszcze ciągu krypty.

— **Z uniwersytetu.** Dziś o godz. 12 w południe odbyło się przy niezwykle licznej udziale publiczności w auli uniwersytetu pięć promocyj na doktorów praw. Dyplom doktora praw otrzymał z rąk prof. Szachowskiego p. Tadeusz Sobolewski, następnie panowie: Kazimierz Kantor, Abraham Freilich, Wolf Roth i Fryderyk Mendrochowicz. P. Tadeusz Sobolewski, który obecnie otrzymał stopień naukowy w dziedzinie prawa, już dawniej zaznaczył się w życiu naukowym licznymi pracami z zakresu literatury, stawiającami go w pierwszych szeregach pracowników naukowo-literackich młodego pokolenia.

— **Bilety do nieba.** „Kurier Lwowski” i „Monitor” podały wiadomość, że ks. Jezuici wydali i sprzedają „Bilety do nieba”. Redakcja „Gazety Narodowej” zwróciła się w tej sprawie po wyjaśnienie do ks. superiora Sopucha. Zapytany stanowczo zaprzeczył, aby ktokol-

wiek z jezuitów bilety takie wydawał, lub rozpowszechniał i zobowiązał się wypłacić 500 koron na głodnych i rannych w Królestwie, jeśli wymienione redakcje udowodnią przed sądem, że twierdzenie to jest mylnem. Termin sądu ks. Sopuch oznaczył do dnia 7 sierpnia, skład zaś pozostawił całkowicie wyborowi redakcyj tych dwu pism.

— **Strajk robotników budowlanych.** Zgromadzenie strajkujących odbyło się wczoraj o g. 10 rano. Omawiano na niem sytuację strajkową, a mowcy wzywali do wytrwania w strajku. Pochodu do miasta nie było.

Dzisiaj odbędzie się zgromadzenie o godzinie 3 popołudniu.

— **W sprawie majora Więckowskiego,** oskarżonego o nadużycia asenterunkowe, zapadł — jak donosi „Kurier Stanisławowski” — w Wiedniu wyrok, na podstawie którego major Więckowski skazany został na degradację, utratę szlachectwa i 7 lat więzienia w twierdzy jęzefsztańskiej. Współwinny kapitan Acht otrzymał 4 lata więzienia. W najbliższym czasie odbędzie się również rozprawa pułkownika Hekajty, oskarżonego jak wiadomo o zdradę stanu.

— **Odyssea wieśniaka.** Przed dwoma niespełna laty zanotowaliśmy na tem miejscu fakt porwania przez „objeżdżczyków” rosyjskich wieśniaka z Gajów ditkowieckich Piotra Rypiańskiego. Apelowaliśmy wówczas do kompetentnych władz o interwencję na korzyść porwanego obywatela austriackiego. Interwencja w istocie nastąpiła, a to ze strony austriacko-węgierskiego generalnego konsulatu w Warszawie i Rypiański zgłosił się do piszącego te słowa z wyrazami wdzięczności dla pisma naszego. Przy tej sposobności opisał dzieje uwięzienia i pobytu w śledztwie, rozprawy i zasądzenia. Rzec przedstawia się następująco:

Rypiański, mieszkając we wsi pogranicznej Gaje ditkowieckie (leżą koło Brodów) miał u siebie fuzyę, którą chciał spieniężyć. Jako nabywca fuzyi zgłosił się do swego kmotha Rypiańskiego Andrzeja Bochenek z Gajów lewiatyńskich (po stronie rosyjskich położonych). Bochenek ofiarował za strzelbę dwa ruble, na którą to cenę zgodził się sprzedający. Pieniądze miał Rypiański otrzymać za tydzień, w którym to czasie i strzelba miała przyjść w posiadanie nabywcy. Przy transakcji obecnym był sąłdats rosyjski Sanikow, który z wielką uwagą śledził cały przebieg kupna, względnie sprzedaży, a wtaємniczono w ten sposób w całą sprawę, przybywa wa w tydzień do Rypiańskiego z wezwaniem, rzekomo od Bochenka pochodzącem, aby z fuzyą udał się do niego celem oddania mu jej i odebrania umówionej ceny kupna. Nie przeczuwając podstępny zbrodniczy, Rypiański usłuchał objeżdżczyka i w jego towarzystwie przyszedł na miejsce, od którego do słupa granicznego dzielili ich cztery kroki. W tej chwili porwał Sanikow swój karabin z ramienia, zadał Rypiańskiemu, nie przeczuwającemu nic złego kilka tak potężnych ciosów, że tenże padł krwią zbaczony na ziemię. Osłabiony uderzeniem i upłytem krwi nie mógł Rypiański wołać o pomoc i w tym stanie przeniósł go Sanikow przy pomocy innych sąłdatów, którzy mu w pomoc przybiegli na rosyjską stronę. Tam jeden z nich usiadł Rypiańskiemu na piersi, inny zaś skoczył między żyto i przyniósł po chwili ukrytą tam flaszkę wódki i położył ją koło Rypiańskiego. W ten sposób miano zamiar upozorować uwięzienie Rypiańskiego za przemycanie wódki z Austrii do Rosyi, gdzie jak wiadomo sprzedaż wódki jest monopolem rządowym. Tymczasem Rypiański, widząc na co się zanoszą, przyszedłszy nieco do siebie, zrzucił sąłdata Andrzeja Judkina, siedzącego mu na piersiach i zebrałszy resztę sił, umknął oprawcom swym i przebiegł na stronę austriacką.

Ale sąłdady powtórnie pochycili ofiarę swą i nie zważając na to, że po raz wtóry dopuszczają się pogwałcenia granicy i porwania obywatela innego państwa, licznymi ciosami pozbawili go przytomności i przenieśli do „Wesołego postu”, gdzie stacjonowali są oficerowie rosyjscy. Posterunek ten leży niedaleko Gajów lewiatyńskich.

Przeleżawszy się na ziemi noc całą Rypiański odzyskał nad ranem przytomność i nabrał tyle sił, że eskortowany przez patrol z kilku obieszczyków, do Radziwiłowa mógł się zawlec. Tu oświadczył mu śledowateł t. j. sędzia śledczy, że zostaje pod zarzutem przemycnictwa i że z tego powodu każe go odstawić do tury w Krzemieńcu. Napróżno prosił R. o zwłokę, powołując się na utratę sił spowodowaną nadludzkim pobicie, napróżno powoływał się na opinię lekarza który zbadał stan jego. Kazano iść, więc powlókł się dalej. Po pięciomiesięcznym więzieniu śledczym w Krzemieńcu odstawiono go do Łucka, gdzie nareszcie czekał się rozprawy. Stawiony bowiem przed sąd wojenny (pałatę wojenną), otrzymał wyrok, skazujący go na półtoraroczną tury. Teraz zaczyna się dla nieszczęśliwego skazańca świeża odyssea. Z tury łuckiej wloka go po kolei do Radziwiłowa, stąd do Dubna, następnie do Równa, Odessy, Mikołajewsk. Po trzech miesiącach odstawiono Rypiańskiego do Moskwy, by go po kilku dniach przewieść do Włodzimierza wołyńskiego, gdzie go puszczono na wolność. To włóczenie biednego wieśniaka po różnorodnych więzieniach jest zagadką, nad której rozwiązaniem łamali sobie głowy nawet rosyjscy poddani, każdym jednak razem bezskutecznie. Może sądzono, że ofiarze znudzi się życie i je sobie skróci?

Uwolniony Rypiański postanowił dochodzić swej krzywdy i wytoczyć skargę przeciw sąłdatom Sanikowowi i Judkinowi i ich pomocnikom, ale zdaje się, że pismo jego, jak to zwykle się dzieje w podobnych wypadkach, skierują na Berdyczów.

— **Zajęcie dla dezertów z armii rosyjskiej** W cegielniach lwowskich jest wielki brak robotników

i dezerterzy mogą tam znaleźć łatwo zajęcie. Zarobek minimalny pilnego robotnika jest 3 kor. dziennie. Zgłaszać należy wprost do zarządu cegielni „Na Bellowskim” za rogatką Zieloną.

— **Strzelanie premiowe** p. Ludwika Balasa odbyło się wczoraj o g. pop. na Strzelnicy miejskiej. W zabawie wzięło udział 12 strzelców, strzałów padło 310. Pierwszą premię zdobył p. Karol Wenzel, 2. Ferdynand Gütler, 4. Kazimierz Peplowski, 5. Ludwik Matiaszek, 6. Władysław Ciechulski, 7. Stefan Starzewski, 8. Kazimierz Mrówczyński, 9. Maryan Smoleński, 10. Juliusz Wierzbicki, 11. Jan Makan.

— **Spłoszone konie.** Parobek Piotr Rzypiecki pozostawił wczoraj konie swe bez dozoru w ul. Krakowskiej. Konie spłoszyły się i zdołano je zatrzymać dopiero w ul. Karimierzowskiej.

— **Umysłowo chorą** dziewczynkę, niemowę, liczącą około 9 lat, blondynkę, zbłąkaną w ulicy Kleinowskiej oddano w tymczasową opiekę komisaryatu dzielnicy drugiej.

— **Kronika policyjna.** W ul. Torosiewicza pod l. 5 dostał złodziej się do mieszkania Jakóba Drozdowskiego i skradł mu z kuferka srebrny zegarek wraz z długim łańcuszkiem srebrnym i monetą niemiecką z r. 1824 — Z mieszkania czeladnika szewskiego H. Hoizmana przy ul. Alembeków pod l. 6. skradziono nikłowy zegarek wraz z łańcuszkiem i wisiorkiem. — P. Antoniemu Józefowiczowi zamieszkałemu w ul. Kochanowskiego pod l. 42 skradziono z zamkniętej szafki 260 kor. Podejrzanie pada wyłącznie na domowników gdyż obcy złodziej nie mógł się tam dostać i szufladki napowrót zamknąć. — W ul. Chorążczyzny pod l. 13 otworzono sklep p. Józefa Figwera i skradziono srebrny zegarek, papierosnice amerykańskiej imitacji złota, i 114 kor. gotówką, Kradzieży dokonano około g. 12 w nocy.

— **Zgubiono.** W ul. Karola Ludwika lub Kazimierzowskiej zgubiono indeks akademicki p. Władysława Kamińskiego. — P. Aleksander Eisenstein w drodze z ul. Janowskiej do Jagiellońskiej zgubił czerwony skórkowy pulares, zawierający 120 kor.

— **Znaleziono.** W Parku Kilińskiego torebkę damską zawierającą 14 kluczy i koronkę.

— **Sprostowanie.** Z powodu opisanego w kronice w numerze 349 wypadku p. Herbst przesyła nam następujące sprostowanie na podstawie § 19:

Prawda jest, iż jechałem z ulicy Bogusławskiego, chcąc przedostać się na ulicę Sapielhy, lecz bardzo powoli i ostrożnie, mając przed sobą publiczność, przypatrzącą się pochodowi strajkujących, a w poprzek oddział policyj pieszej zamykający pochód; było to tuż obok remizy tramwaju elektrycznego.

Nieprawdą zaś jest, żebym wjechał na oddział policyjny lub jechał tak nieostrożnie, iż omal nie przewróciłem prowadzącego oddział policyj komisarza, natomiast prawdą jest, iż ten pan komisarz policyj krzyknął z tyłu za mną „na bok ustąp się”, na co dałem mu stosowną odpowiedź, iż w ten sposób przeciętnie inteligentny człowiek nie traktuje swego służącego, a po wymianie z sobą kilku banalnych słów zostałem przyaresztowany, gdzie po wylegitymowaniu się puszczone mię wolno.

Takie traktowanie „per ty” spokojnych ludzi musi oburzyć każdego do najwyższego stopnia i nie dosyć, iż zostałem obrażony, jak również niesłusznie skompromitowany, ale jeszcze ów pan ośmiela się podawać fakty, niezgadujące się z prawdą. — Gustaw Herbst, nadzorca stacyi c. k. kolei państwowej.

— **Buczacz.** Z wystawy przemysłowo-rolniczej. Dotychczas zgłosiło obsesanie wystawy 86 wystawców, którzy zamówili dla swych wyrobów 726 m. kw. powierzchni. Ciągłe napływające zgłoszenia spowodowały, że dyrekcja zmuszoną była rozmiary pawilonów znacznie powiększyć, nadto Pomoc przemysłowa w Koszowie budować ma własny pawilon. W czasie wystawy przegrywać będzie stale muzyka wojskowa 95 pułku piechoty, nadto od 1 do 15 września dawać będzie przedstawienia lwowski Teatr ludowy. Dyrekcja wystawy zawarła z dyrekcją teatru umowę, na mocy której zobowiązał się teatr dawać przedstawienia tylko polskich autorów, a w dniach 5, 6, 8 i 10 września przedstawienia popołudniowe po znionych cenach dla ludu. Dla teatru zbudowano osobny pawilon, zajmujący 600 m. powierzchni i mieszczący 250 miejsc siedzących, 18 łóż i galerie. Program zjazdów i uroczystości podczas wystawy, o ile nie ulegnie zmianie, przedstawia się następująco:

Dnia 3 września o g. 9 rano uroczyste nabożeństwo i otwarcie wystawy, popołudniu festyn na dochód Tow. Wincentego a Paulo i Pomocy przemysłowej.

Poniedziałek dnia 4 września zjazd czortkowskiego oddziału gospodarczego i zwiedzanie wystawy przez członków tegoż.

Wtorek dnia 5 września okręgowy zjazd Kółek rolniczych.

Środa dnia 6 września wiec nauczycielski.

Czwartek dnia 7 września okręgowy zjazd Pomocy przemysłowych i wiec przemysłowy.

Piątek dnia 8 września zwiedzanie wystawy przez włościan i dziatwę szkolną, oraz festyn na dochód straży pożarnej.

Sobota dnia 9 września zjazd jurorów.

Niedziela dnia 10 września zabawa ogrodowa na dochód bursy ludowej, zamknięcie wystawy i rozdanie nagród.

Zasypany przez glinę. W Znirodach, wsi tutejszego powiatu, usunęła się dnia 26 b. m. zbyt głęboko podkopana glina i przysypała kopiącego wówczas

tamże włościanina Fedia Dańczuka. Zanim zdołano go wydobyć, udusił się, a wszelki ratunek celeri przywrócenia go do życia okazał się bezskutecznym. Na miejsce wypadku wyjechała komisya sądowa celem zbadania kto ponosi winę nieszczęśliwego wypadku.

Uciekinier floty czarnomorskiej. Do tutejszego magistratu zgłosił się pewien rosyjski poddany, twierdząc, że zbiegł z pancernika „Pрут”, który miał eskortować „Potiemkina”. Rzekomego dezertera przetrzymano na razie w aresztach policyjnych celem zbadania o ile opowiadania jego są prawdziwe. Bliższych szczegółów tej odyssey nie omieszkam wam donieść.

— **Nadworna.** Kradzieże na pocztcie. Z Kołomyi posłano do tut. Banku komercyjnego dnia 19 bm. list polecony asekurowany, zawierający 6000 kor. Według zwyczaju, receptis doręcza się adresatowi i ten ma się zgłosić po odbiór listu. Listowy tutejszy Leitner, który każdego dnia wydaje o 9 rano przekazy Towarzystwom, a względnie ich posłańcom, wydaje wraz z receptisami i dopiero o 12 przed południem zgłasza się po odbiór podpisanych receptisów.

Dyrektor wymienionego Banku p. Mojżesz Bodnar jak twierdzi, nie uważając przy podpisaniu kilku receptisów, oddał i receptis na wymieniony list polecony listowemu, chociaż listu nie odebrał. Listowy oddał tego samego dnia wszystkie receptisy urzędnikowi pocztowemu N. Gdy Bodnar za dwa dni upomniał się w Kołomyi o pieniądze, dowiedział się, że list ktoś odebrał na pocztcie, korzystając z podpisanego receptisu.

List ten przepadł, dochodzenie w toku. Urzędnik N. zgłosił się 27 bm. jako chory.

Przed kilku dniami nadał tu Schaje Grif list polecony do Köresmezo zawierający wewnątrz 36 kor. w bankotach i markach. List ten został sztucznie otworzony, pieniądze wybrane i napowrót zalepiony. Gdy urzędnik pocztowy w Köresmezo list ten odebrał, wezwał do siebie adresata i w obec świadków otwierano; z treści listu dowiedzieli się o braku 36 kor. Tak samo nadał Mankus Knoll list polecony do Lwowa, zawierający wewnątrz 100 kor. i ta kwota z listu zginęła.

— **Lubaczów.** Mieszkańcy miasta Lubaczowa upraszają dyrekcję poczt we Lwowie, aby zarządziła roznoszenie listów i przekazów nadesłanych pociągami o godzinie 1 popołudniu. tak jak to miało miejsce dawniej, zaraz o godzinie 3 — roznoszenie poczty z obu pociągów t. j. z pociągu o godzinie 1 i 4½ popołudniu jest dla mieszkańców niedogodne, a to dla tego, że przesyłki z pociągu o godzinie 4:30 popołudniu mogą być doręczone dopiero około 5:30 popołudniu lub dnia następnego, przy jenorazowym doręczeniu przesyłek z obu pociągów — przesyłki są opóźnione, a w razie sprawy pilnej przesyłka z odpowiedzią w tym dniu już nie może być doręczoną, bo i urzędowa godzina na pocztcie przyjęcia przesyłki odnawia. Takie oszczędności zaprowadzone przez Dyrekcję poczt, nie doprowadzają do żadnych rezultatów (prawdopodobnie ażeby listonosze nie darli dwa razy butów) narażają atoli obywateli, opłacających znaczne daniny na niepotrzebne szkody. Oczekujemy jaknajszybszego przywrócenia doręczeń przesyłek do pierwotnego stanu.

— **Stanisławów.** Zmiana garnizonu. Jeden batalion stanisławowskiego pułku obrony krajowej, mieszczący się w barakach przy ul. Gołuchowskiego, zostaje przeniesiony w miesiącu wrześniu b. r. do Kołomyi.

— **Jaworów.** Troje dzieci żywcem spalonych. W gminie Hruszowie, wybuchł w tych dniach pożar, ofiarą którego padły cztery zagrody włościańskie. W płomieniach zginęło troje dzieci w wieku 3, 4 i 5 lat. Jak następnie stwierdzono, pożar wzniciły dzieci, bawiąc się zapalkami. Szkoda wynosi przeszło 4200 koron.

— **Podwołoczyska.** Samobójstwo pod kołami pociągu. Na tutejszym moście kolejowym nad Zbruczem rzucił się onegdaj w południe w zamiarze samobójczym pod koła pociągu rosyjskiego żołnierz piechoty rosyjskiej Antoni Pilipow i znalazł śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa nieznaną.

— **Ze „strajkowego” obłędu.** Do jakiego stopnia obłędu dochodzi ruch „strajkowy” w Królestwie, dowodzi fakt, że lokatorzy domów fundacyi Wawelberga, który zapisał 300.000 rb. na budowę tanich i zdrowych mieszkań dla robotników, idąc za przykładem innych lokatorów, zastrajkowali, żądając, zniżenia komornego o 20 proc.

Jako w instytucji filantropijnej, w domach fundacyi Wawelberga, robotnicy mają mieszkania stosunkowo bardzo tanie, a obecny „strajk” będzie miał ten tylko skutek, że zrujnują instytucję dla dobra robotników stworzoną.

— **Kłeski rolnicze.** Pisma poznańskie donoszą, że ziemianie tamtejsi stoją wobec ogromnej kłeski rolniczej, której rozmiarów na razie obliczyć nawet nie można. Przeszło od tygodnia pada bez przerwy deszcz, a właśnie wszystko żyto leży zżęte w pokosach. Już w czwartym dniu deszczu można było zauważyć porośnięte zboże, łatwo więc można sobie wyobrazić, co się dzieje teraz. W wielu miejscach to samo dzieje się z jęczmieniem, a gdzie jest nie skoszony, to rośnie na pniu. Już teraz przewidzieć można, że nikt nie będzie miał w tym roku zdrowego ziarna do siewu, co znowu nie pozostanie bez wpływu na urodzaje w roku przyszłym. Aby choć cokolwiek zmniejszyć rozmiary kłeski, pozwoił ks. arcybiskup Stabłowski zbierać zboże w niedziele i w święta, nawet w czasie odbywania się nabo-

żeństw po kościołach, gdy tylko pogoda będzie temu sprzyjała.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Kongres syonistów w Bazylei.

Tegoroczny kongres syonistów, o którego rozpoczęciu już donosiliśmy, jest właściwie wyłącznie dalszym ciągiem dyskusji na temat: Palestyna czy nie Palestyna? — zawziętą walką, a raczej bezładną kłótnią o to, czy kolonią żydowską kierować należy do Palestyny czy też gdzieindziej, jak w tym wypadku do wschodniej Afryki. Ilekroć bowiem przemawia jakiś wybitniejszy mowca, przeciwnicy jego podnoszą taki krzyk, że go poprostu do głosu nie dopuszczają. Dostaje się też niemało epitetów prezydentowi drowi Nordauowi, któremu z trudem jedynie udaje się od czasu do czasu zaprowadzić jakiś ład. Socjaliści żydowscy ze swej strony przyczyniają się do zamieszania, rzucając na salę drukowane protesty przeciw mowie zagajającej Nordaua i urządzając secesję od obrad. Wobec tego posiedzenia trwają nieraz do godziny 3 w nocy i kończą się na niczem.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Fmaliove farby do fasad
Kronsteiner nowe Farba w proszku w 50 odcieniach — do rozrabiania wodą dająca się oczyścić — odporna na wszelką pogodę — ogniotrwała, emaliowa lepsza od farby olejnej.
Najtańsza farba do fasad, lokalów wewnętrznych i przedmiotów wszelkiego rodzaju. Koszty za metr kwadratowy 2 i pół ct. Skutek zdumiewający. **Odporna na wszelką pogodę farba do fasad, rozpuszczalna w wodzie, podobna do farby olejnej w 49 odcieniach, oczyszczająca od 12 ct. za kilogram.** — Proszę żądać próbkę za darmo, książeczkę z wzorkami i t. p. CARL KRONSTEINER, WIEN III, Hauptstrasse 120. 3334

Skład główny u **Alojzego Hübnera** we Lwowie.

Dr. Stanisł. Eliaz Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego
ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5 popoł. — **Lwów** — **Batorego 12, I. p.** 5597

Eugenia ROHATYN **Wilhelm BARDACH**

zaręczeni. 7306

Ślub dr. Zygmunta Danielskiego z panną Heleną córką Sabina Budzynowskiego prezesa c. k. Izby notaryalnej w Przemyślu i Teresy z Baumanów, odbędzie się dnia 1 sierpnia 1905 o godz. 9 rano w kaplicy prywatnej Najprzewielebniejszego księdza biskupa sufragana Fischera w Przemyślu. 7293

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego:
Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi
I.
W sprawie reformy gminy wiejskiej
DWIE KONFERENCYE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głabińskiego, Panka, Pierożyńskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).

— Cena kor. 1.20. —

Telegramy „Słowa Polskiego.”

Podróże cesarza Wilhelma.

Gdańsk. (TBK.) Cesarz Wilhelm rozpoczął wczoraj wieczór na pokładzie „Hohenzollerna” podróż do Kopenhagi.

Z kongresu prasy

Bruksela. (TBK.) Na cześć członków międzynarodowego kongresu prasy wydał burmistrz w sobotę wieczór wspaniały bankiet; po toastach oglądano nagromadzone w ratuszu cenne zbiory sztuki. W niedzielę popołudniu byli uczestnicy kongresu obecni na wielkim historycznym turnieju, urządzonym z okazji obchodu rocznicy niepodległości Belgii.

Sprawa zamachu na sultana.

Konstantynopol. (TBK.) Uwieziono wszystkich urzędników bułgarskiego towarzystwa żeglugi. Pogłoska, jakoby sprawca zamachu był Bułgarem, dotąd nie znalazła potwierdzenia. W dniu zamachu znikł przybyły tu niedawno rosyjski poddany, nazwiskiem Rip, który był rzekomo komisjonerem. Powóz, który podczas zamachu odegrał pewną rolę, miał do niego należeć.

Wypadki i katastrofy.

Szepesvaralja. (TBK.) Miasto nawiedziła straszna pożoga. Spaliło się 300 domów mieszkalnych. Sześć osób utraciło życie. Przeszło 500 mieszkańców jest bez dachu w największej nędzy. Także w sąsiedniej gminie Kolbach spłonęło 36 domów.

Z przesilenia węgierskiego.

Dees (w Siedmiogrodzie). (TBK.) Wczoraj odbyło się tu konstytuujące zgromadzenie nowego stronnictwa komitatu Szolnok-Doboka, w którym wzięli udział także bar. Banffy i kilku deputowanych. Banffy wygłosił długą mowę, przyjętą przez tłum kilkosięćny żywymi oklaskami; dał w niej historyczny pogląd na powstanie nowego stronnictwa; wskazał na to, że zaraz na początku walk prawnopañstwowych podniósł był konieczność nowego stronnictwa. Rozwiązanie przesilenia możliwe jest tylko drogą przywrócenia ułności wzajemnej między koroną a narodem.

Wyjaśnienie stosunków może nastąpić tylko na zasadzie z r. 1867. na niej spoczywa życie państwowe Węgier. Pod tym względem nie ma też różnicy zdań. Stronnictwa koalicyjne jednomyślnie przyjęły za podstawę rokowań adres do króla w myśl zasad z r. 1867. Adres ten zawiera program gabinetu, który ma być wybrany z szeregu koalicyj. Przez przyjęcie tego adresu wszystkie stronnictwa dopomagają do zwycięstwa chorągwi nowego stronnictwa. Mówca jak dawniej tak i teraz jest zwolennikiem dualizmu. W ramach dualizmu należy zbudować jednolite narodowe państwo węgierskie. Następnie Banffy omawiał znany program nowego stronnictwa i wzywał słuchaczy, ażeby wytrwali w prowadzeniu tego programu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik „Pesti Hirlap“, organ bar. Banffy'ego w ostrym artykule uderza na gabinet br. Fejervarego. Pismo to powiada, że jeżeli ministerstwo to będzie istnieć w chwili, gdy posłowie się zbiorą dnia 15 września, to nic naturalniejszego, jak pojawienie się wniosku o postawienie gabinetu w stan oskarżenia, a można już dzisiaj twierdzić, że wniosek ten uzyska większość w Izbie.

Kongres syonistów.

Bazylea (Tel. wł.). Na bardzo burzliwym wczorajszym posiedzeniu kongresu uchwalono wniosek, odrzucający myśl kolonizacji żydowskiej w Afryce wschodniej i w ogóle wszelkiej kolonizacji poza Palestyną.

Wobec tej uchwały, delegat angielski Bangsinu (?) oświadczył, że ta uchwała nie ma żadnego praktycznego znaczenia, bo w tej sprawie ma jedynie głos angielsko-żydowski Bank kolonizacyjny.

Sytuacja.

Wiedeń. (Poinische Corr.) Z dobrze poinformowanego źródła „Polnische Correspondenz“ otrzymuje następujące szczegóły:

Zastój letni w polityce wewnętrznej prawdopodobnie będzie trwał nie tak długo, jak przypuszczano pod koniec letniej sesji parlamentu. Chodzi właśnie o przygotowanie politycznej kampanii jesiennej, którą muszą poprzedzić ważne polityczne rokowania. Chwilowy kilkudniowy pobyt osobistości kierujących „Kolem polskiem“ w Wiedniu w ubiegłym tygodniu łączy się również z temi przygotowaniami. Rokowania będą miały za cel również oznaczenie, czy z początkiem jesieni ma się zwołać Radę państwa, czy Sejm. Dłuższa sesja sejmowa w jesieni popsułaby szyki Młodoczechom, gdyż na nich kwestya przygotowania gruntu pod taką sesję nakładałaby wielkie ofiary, oni zaś muszą się obawiać, aby przy najbliższych wyborach, przy których liczą już i tak na znaczne straty, nie zniknęły zupełnie z powierzchni życia politycznego.

Ażeby z drugiej strony zapewnić pierwszej sesji parlamentu przebieg spokojny, musiałby ze swej strony rząd podjąć „polityczne wypłaty gotówką“, co wobec panujących stosunków partyjnych w Izbie poselskiej nie tak jest łatwym do przeprowadzenia, a nawet połączone jest z niebezpieczeństwami. Jesienna przeto kampania wewnętrznie polityczna daje wiele do myślenia zarówno przywództwom stronnictw, jak rządowi i niepozwała im na dłuższe ferie letnie.

Praga. (Tel. wł.) Dziennik „Politik“ donosi z Karlsbadu, że br. Gautsch wyjeżdża dziś stamtąd do Wiednia, dokąd go powołały bardzo ważne i nagłe sprawy. Prawdopodobnie w jesieni br. Gautsch powróci do Karlsbadu celem dokończenia kuracji. Wiadomość, podana przez „N. W. Journal“, że bar. Feyerwary przybył do Karlsbadu na konferencję z bar. Gautschem jest nieprawdziwą. Minister br. Gautsch nie wiedział wogóle o zamiarze br. Feyerwary'ego przybycia do Karlsbadu, a już sam fakt, że w dniu przybycia bar. Feyerwary'ego wyjeżdża z Karlsbadu, zaprzecza kombinacjom dziennika wiedeńskiego.

Karlsbad. (TBK.) Przybył tu prezydent węgierskich ministrów baron Fejervary.

Berlin. (TBK.) Nowy traktat handlowy niemiecko-bułgarski wczoraj podpisali delegaci rządów niemieckiego i bułgarskiego.

Radmer. (TBK.) Cesarz Franciszek Józef wraz z ks. Leopoldem bawarskim i synami jego Jerzym i Konradem przybył tu wczoraj po południu na łowy dworskie.

Rzym. (TBK.) Izba deputowanych obradowała nad przedłożeniem kolejowem i uchwaliła 268 głosami przeciw 112 prądek dzienny, zawierający wyraz zaufania do rządu. Następnie odroczyła się Izba na nieograniczony czas.

Salcburg. (TBK.) Na socjalno-demokratycznym zgromadzeniu ludowem uchwalono protest przeciw przyjętej przez salcburską radę miejską reformie wyborczej. Uczestnicy zgromadzenia urządzili potem demonstrację przed ratuszem i domem radnego miejskiego Straniaka.

Marienbad. (Tel. wł.) Br. Berta Suttner wygłosił tu odczyt o wojnie rosyjsko-japońskiej.

Nowy Orlean. (TBK.) Wczoraj zmarło tu na żółtą febrę 7 osób, a 29 zachorowało. Z wyjątkiem jednej osoby, wszyscy zmarli byli albo Włochami albo austriackimi poddanymi.

W zaborze rosyjskim.

Krwawy terror.

Warszawa. (WATK.) Wczoraj o godzinie 10 wieczorem agent policyi śledczej, goniąc uciekającego robotnika, strzelał za nim z rewolweru i jednym ze strzałów ranił idącą ulicą Kanonią z mężem Amelię Stankiewicz. Ofiarę gorliwości policyjanta w stanie ciężkim odniesiono do szpitala.

Zamach na żandarma.

Siedlce. (WATK.) Do przechodzącego w nocy ulicą Warszawską wachmistrza żandarmeryi Michałowskiego, strzelił nie wykryty sprawca z rewolweru. Michałowski, ciężko ranny w piersi, przewieziony został w stanie bardzo groźnym do szpitala.

Z Rosyi.

Nowi dygnitarze.

Petersburg. (TBK.) Prezydentem policyi (gradonaczelnikiem) w Moskwie (w miejsce zastrzelonego niedawno hr. Szuwałowa) zamianowany został pomocnik szefa sztabu korpusu żandarmeryi, Medem.

Podejrzanie komunikaty półurzędowe.

Niżny Nowogrod. (Pet. Ag. Tel.) Robotnicy fabryki Sormowo i robotnicy portowi tudzież pracownicy zajęci na parowcach, spokojnie załatwiają swe zajęcia i jawnie okazują zamiar oparcia się agitatorom, którzy usiłują wywołać zaburzenie i zakłócić spokojny przebieg jarmarku. Co się tyczy rozruchów w ubiegłym tygodniu, to stwierdzono, że zaburzeń antysemitycznych nie było. Obecnie panuje zupełny spokój. Jarmark ożywia się powoli. Z Syberyi, Azyi środkowej i Persyi oczekiwani są kupcy w wielkiej liczbie. Wiele oznak wskazuje, że towary będą miały wielki obdyt.

Petersburg. (TBK.) Agencja petersburska zaprzecza doniesieniom pism zagranicznych o niesubordynacji w wojsku rosyjskim, o dezercjach, oraz doniesieniu jednego z dzienników wiedeńskich o krwawym starciu litewskiego pułku gwardyi z kozakami w Warszawie.

Sojusz policyi z szumowinami ulicznymi.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik „Russkoje Slovo“ zaprzecza doniesieniu „Prawitelstwiennego Wiestnika“, jakoby rozruchy w Niżnym Nowogrodzie miały tę genezę, że ludność stanęła po stronie policyi przeciw robotnikom.

„Russkoje Slovo“ stwierdza, że napad na sklepy urządzili t. zw. „huligany“ (tyle co „andrussy“ krakowskie, „batiary“ lwowskie, jednym słowem to, co Niemcy oznaczają słowem „Lumpenproletariat“, a my: „szumowiny uliczne“. P. R.), a wobec zupełnie biernego zachowania się policyi zdemolowali sklepy i potem urządzili rzeź, która tym razem zwrócona była nie tylko przeciw żydom, ale też przeciw inteligencji.

Petersburg. (Tel. wł.) Hr. Ignatiew w powrocie z Odessy zatrzymał się w Kijowie i w kilku mowach oświadczył, że niepokoje wewnętrzne w państwie wywołali tylko żydzi. Wobec tego rozmyślnie fałszywego przedstawienia ruchu konstytucyjnego w Rosyi, uczynionego w celu wywołania rozruchów antysemitycznych — sfery liberalne postanowiły się zwrócić do ludności rosyjskiej z prawdziwym przedstawieniem, że mianowicie przyczyną rozruchów jest korupcja i samowola urzędników i to wywołało ruch wolnościowy i walkę, którą najwięcej odczuły uciśnione narody na kresach: Polacy, Litwini, Finlandczycy, Ormianie.

Okradzeni i wydalenia „bohaterowie“.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki petersburskie donosząc o wydaleniu z Petersburga żołnierzy z Portu Artura, powiadają, iż prawdziwym powodem jest to, że nie placono im żołdu, ministerstwo obawiało się zatem, że rozszerzać będą agitację w koszarach. Żołnierze ci w ostatnich czasach przemawiali na kilku zgromadzeniach ludowych, domagając się zapłacenia żołdu.

WOJNA.

Zdobycie Sachalinu.

Tokio. (B. Reutera). Rosyjskie siły wojenne, które walczyły na Sachalinie z Japończykami, liczyły 5000 piechoty i 12 armat.

Tokio. (B. Reutera.) Japończycy wyparli Rosyan z okolicy Rykowska na Sachalinie i zajęli to miasto, poczem przyszło do gwałtownych walk ulicznych. Następnie napadli Japończycy na oddział rosyjski w pobliżu Rykowska i zmusili go do ucieczki. 200 Rosyan padło, 500 dostało się do niewoli.

Po zamknięciu numeru.

W sprawie strajku budowlanego zjawiła się dziś rano u prezydenta miasta p. Michalskiego deputacja strajkujących pod wodzą r. Hudeca z prośbą, aby jeszcze raz podjął się pośrednictwa.

Konferencja trwała przeszło godzinę, poczem p. prezydent po porozumieniu z p. Kamienobrodzkim, za-

prosił do siebie pracodawców na godz. 4 popoł. W razie potrzeby otrzymają też zaproszenie delegaci strajkujących.

Depesze handlowe z 31 b. m.

Budapeszt. dnia 31 lipca. Pszenica na październik 16.02 do 16.04, pszenica na kwiecień 16.56 do 16.58, Żyto na październik 12.90 do 12.92. Owies na październik 11.56 do 11.58. Kukurudza na lipiec — do —. Kukurudza maj 1906 r. 12.04 do 12.06. Rzepak na sierpień — do —.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: dość dobre.
Chęć kupna: mierna.
Uspokobienie ustalone.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. d. 31 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.33, Renta majowa 100.55, Węgierska renta koronowa 96.95 Akcje kredytowe 665.25 Kredytowe węgierskie 783.—, Bank anglo-austriacki 310.—, Unionbank 544.—, Bankverein 554.50, Länderbank 455.—, Kolej państwowa 674.75, Lombardy 86.50, Elbenthal 444.—, Fabryka broni 565.—, Akcje tyton. —, Alpiny 533.50, Rima muranyi 551.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2678.—, Losy rurec. 142.25, Ruble 253.—.

Uspokobienie: silne.

Berlin d. 31 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 210.40, Disconto Comandite 194.60.

Uspokobienie: silne.

Rozmaitości.

✕ **Król Alfons zakochany.** Zanim król Alfons wyjechał z wizytą na dwór angielski, cała prasa europejska zapewniała, że odwiedziny te zakończą się zaręczynami młodocienego monarchy z 19-letnią księżniczką Patrycją Connaught, córką brata króla Edwarda. Projekt tego małżeństwa, upragnionego podobno przez królową-matkę, dał nawet powód do niezadowolenia i protestów. — Hiszpanie nie chcieli mieć protestantki na tronie. Niepotrzebnie jednak się obawiali — robiono bowiem „rachunek bez gospodarza“. Doskonale zazwyczaj poinformowany korespondent londyński „Indépendance Belge“ wyjaśnia całą tę sprawę zajmującymi szczegółami. Otóż zapewnia on, że sąrowno król Edward, jak i brat jego, książę, Connaught, zostali przez posła angielskiego w Madrycie zawiadomieni o tych planach królowej Krystyny, która pragnie co prędzej ożenić pełnego temperamentu monarchę. Pogłoska o bliższych zaręczynach przedostała się do wiadomości publicznej i pewnego dnia liczne pisma ilustrowane zamieściły wizerunki księżniczki Patrycji, którą już poprostu nazywano narzeczoną króla. Małżeństwo to uważane było na dworze hiszpańskim za rzecz skończoną. Jedynie ks. Eulalia, siostra króla Alfonsa, znająca Anglię dokładnie, zapatrywała się sceptycznie i radziła ostrożność. Księżniczka Patrycja odrazu podbiła serce królewskiego gościa — i nic dziwnego, jest rzeczywiście niezwykle urodziwa i obdarzona niepospolitym wdziękiem. Ponieważ król Edward, królowa Aleksandra, księstwo Connaught, słowem obie rodziny i oba rządy nie miały nic przeciw temu małżeństwu, przeto król Alfons mniemał, że dość będzie, gdy powie ks. Patrycji, iż mu się podoba, a ona z radością na małżeństwo przystanie. Tymczasem stało się, że król nie zdobył łask księżniczki, a ponieważ w Anglii i w sferach dworskich panuje zupełna swoboda w wyborze dożgonnego towarzysza, dziewczęta nie są żadnymi względami, nawet „racją stanu“, przez rodziców krępowane, księżniczka Patrycja oświadczyła, że ukorowany konkurent jest „okropny“, „niema wytwornego obejścia“, na balu przetańczyła z nim tylko raz jeden i więcej tańczyć nie chciała, wymawiając się znużeniem. Biedny król był takim obejściem szczerze zmartwiony, a wówczas król Edward podjął się roli swata. Lecz księżniczka oznajmiła kategorycznie stryjowi: „On mi się nie podoba!“ i sprawa się skończyła. Małżeństwo do skutku nie doszło.

✕ **Tyfus w Poznaniu.** Z Poznania piszą do „Dziennika Berl.“: „Liczba chorych na tyfus wynosi w Poznaniu i okolicy przeszło 200. Na życzenie władz, prasa niemiecka milczy; jedynie „Pos. Neueste Nachr.“ coś o tem piszą, ale całej prawdy też nie wyjawiają. Powodem tego co najmniej dziwnego zachowania się władz może jedynie być wzgląd na zapowiedziany przyjazd cesarza.

SZTUKA I LITERATURA

❶ Piśmiennictwo.

Do dziejów Unii w Polsce niezmordowany a zasłużony ich badacz, pisujący pod różnymi pseudonimami, jak Wołyniaka, Krystyna Mazowieckiego i w. i., znów świeżo przysporzył literaturze naszej kilka nader cennych publikacji. Są to: 1. „Spis klasztorów unickich Bazylianów w województwie wołyńskim“, 2. „Notatka historyczna o cudownym M. B. obrazie w Poczajowie i tamtejszym klasztorze“, 3. Lista opatów bazylikańskich w Grodnie“, 4. „Matka Boża Łaskawa w Machirowie, Sierocinie i Korzówcach“.

Skradne tytuły i lapidarna, niemal sucha, ale jak wymowna ekspozycja kultury polskiej i katolicyzmu, uosobionych w Unii. Te setki rozrzuconych po Rusi i Litwie ruin, zgłiszcz, lub koszar i rządowych cerkwi w miasteczkach i wsiach z zubożałą i dziczącą ludnością, — to wszystko niegdyś — za czasów rządów polskich i pod ich opieką, ogniska oświaty i zacnego misjonarstwa ówczesnych Bazylianów, z ludnością zamoczną i kroczącą w normalnym rozwoju duchowym i materialnym po szerokim gościńcu cywilizacji i potrzeb

narodowych. Widokami cenniejszych ruin i portretami męczenników i męczennic Unii i polskości ilustrowane są te prace, lecz one same stanowią o wiele wyrazistszą ilustrację nie tylko przeszłości naszej, ale i terażniejszości, tak dużo ułatwiając zrozumienie zarówno dzisiejszej burzy w Rosji, jak i fermentu narodowościowego na Rusi. Autor jest jedynym u nas specjalistą w owych sprawach dziejów szkolnictwa zakonnego wogóle, a unickiego w szczególności, posiadającym bogate, nikomu dotąd nieznane materiały rękopisowe i drukowane, z których częstą tylko spożytkował w szeregu licznych monografii już wydanych, lub drukujących się dopiero, jak np. pomnikowe dzieło jego o Akademii Potockiej. Lecz, że znaczna ilość tych prac rozrzucona po różnych czasopiśmie lub w nielicznie drukowanych egzemplarzach oddzielnych, a tak dużo jeszcze pozostawałoby do druku, gorąco przeto pragnąc należy, aby bądź Akademia umiejętności, bądź towarzystwa nasze naukowe i literackie, bądź wreszcie mecenas nauki zajęli się wydaniem w całości prac owych, mogących dać zupełny obraz tego, co zdziałaliśmy dla oświaty i dla Rusi. Wymaga tego nie tylko historia, ale i aktualność i żywotność dzisiejszych potrzeb naszych.

Radliński Ignacy: Apokryfy judaistyczno-chrześcijańskie. Księga wstępna do literatury apokryficznej w Polsce. Lwow. Pols. Tow. nakł. (Skład gł.: Księg. narod. we Lwowie). 1905.

Znakomity badacz powiększył naszą skromną literaturę apokryficzną o pracę niezwykle cenną. Jest to wprawdzie dopiero wstęp do większego dzieła (które obejmie zdaje się jeszcze dwa tomy), ale już z rozbioru „apokryfów proroczych“, możemy bardzo pochlebnie wnioskować o wielkiej naukowej wartości przedsięwziętych badań.

Radliński dzieli apokryfy ostatnich wieków przedchrześcijańskich i pierwszych po Chrystusie na apokryfy: prorocze, biograficzno-historyczne, czyli właściwie podaniowe i polemiczne.

W „Księdze wstępnej“ znajdujemy szczegółowy rozbiór apokryfów proroczych, najdawniejszych i największej rozpowszechnionych. Ogólnie tak tłumaczy autor ich genezę i charakter:

„Ponieważ każdy nowy porządek rzeczy (tu chrześcijaństwo) może tylko nastąpić po obaleniu dawnego (poganizm), ponieważ każdy przewrót odbywa się dopiero na gruzach stanu rzeczy przed tem istniejącego, apokryfy stan rzeczy istniejący pod koniec ery starożytnej obalają i w gruzy wedle możliwości rozsypują. Do obalenia prowadzi tylko krytyka ostra, gwałtowna, nie uznająca żadnych uwzględnień, żadnych kompromisów. Apokryfy taką właśnie krytykę zawierają. Krytyka, dążąca do dodatnich rezultatów, nie może tylko obalać, lecz obalając jedno, stawiać, budować powinna drugie; podkopując, burząc stary porządek rzeczy, głosić jej należy nowy. Stary porządek tonie w przeszłości; nowy, wynurzając się z przyszłości, łączy się, staje dopiero w przyszłości. Przyszłość tylko wynioskować, przewidywać, przepowiadać się daje. Przeto apokryfy, zawierające w sobie krytykę współczesnego sobie porządku rzeczy, a głoszące nastąpienie nowego, są w istocie rzeczy przepowiedniami, widzeniami przyszłości i, co więcej, takimi tylko być mogą...”

Religijny i narodowy, uczuciowy charakter apokryfów wyjaśnia Radliński faktem, że to był jedynie możliwy teren dla przepowiedni, które inaczej, w czasach największej potęgi Rzymu i pogaństwa rozumowo uzasadnićby się nie dały.

Do proroczych apokryfów zalicza autor księgi sybilskie, Apokalipsy i Psalmi i podaje ich gruntowny, pełny głębokiej erudycji rozbiór i krytykę.

MAŁY FEJLETON.

George Auriol: Wigilia starego dżentelmana.

Znałem pewnego starego dżentelmana, który nie miał koszuli; do tego stopnia jej nie miał, że swój celuloidowy kołnierzyk musiał przymocowywać zapomocą szelek ze sznurka.

Ten stary i bardzo miły dżentelman, należał kiedyś do najwykwintniejszych sfer pewnej stolicy, której za nic w świecie nie wymienię — chociaż doprawdy nie mam do tego najmniejszego powodu. Lecz wskutek nieszczęśliwych kombinacji upadł niżej, niż się zwykle upada.

On, który posiadał kiedyś spinki do mankietów za trzy tysiące franków, nie miał obecnie mankietów i nagie kostki wychudłej ręki wyglądały z postrzępionego rękawa, resztek surduta. A jednak nigdy stary dżentelman nie rozstawał się z cylindrem i nigdy nie zaniedbał wygolić starannie tej części twarzy, której nie pokrywały faworyty koloru jasnego popiołu.

Jednym słowem, pomimo, że wpadł w straszną nędzę, umiał zachować wygląd elegancki i zlekka jowialny, który cechuje każdego starego i milego dżentelmana.

Być może, iż żywił się wstrętnymi resztkami, jakie wielkie restauracje rozdzielają codziennie włóczęgom; i jak włóczędzy prawdopodobnie sypiał pod mostem; ale wiem z pewnością, że zawsze był czysty, czysty bez zarzutu.

Nigdy do nogawek jego spodni nie przylegało błoto, a dziurawe podeszwy, skromnie zalepiał biletami wizytowymi.

Rankiem gdy przechodnie jeszcze rzadcy, a cykliści mniej niebezpieczni zachodził pod fontannę na placu de la Concorde.

Przyglądał się czas jakiś Nereidom i Trytonom i wyciągnął tajemniczo z kieszeni małe zawiniątko, wyjmował z niego starą gąbkę, mydło i wyszczerbiony grzebień.

Mył sobie twarz i ręce, zawiązywał starannie krawatę i z pieczołowitością zabierał się do porządkowania włosów.

Przydzierał je na dwie połowy, a rozdział szedł w prostej linii od czoła do karku.

Kiedy stary dżentelman ukończył tualetę, czyścił cylinder i wolnym krokiem podążał w stronę Avenue des Champs-Élysées.

W lecie szło wszystko dobrze, ale gdy nadszedł październik, ten złotnik liści a następnie listopad chmurnośny, stary dżentelman ziałł bardzo.

A gdy zaczęły padać deszcze, wilgoć zatarła wkrótce nazwiska na biletach wizytowych, którymi miał wypchane trzewiki...

Pomimo to przychodził do fontanny jak za dawnych czasów.

Pewnego mroźnego poranka (rok zbliżał się ku końcowi) zauważył stary dżentelman stalaktyty lodowe u bród Trytonów, a przeźrocyste perły na piersiach bezwstydnych Nereid.

Gdy zbliżył się do basenu, wodę zastał zupełnie zamrożoną.

Żdziwił się ogromnie, gdy spojrzał w zwierciadło, które lód utworzył, bo...

Ujrzał się w rannym kostymie: jedwabnej koszuli, flanelowych spodniach i w pantoflach podszytych futrem.

Przed nim na marmurowej tualetce błyszcząły niezliczone ilakony; szczotki oprawne w kość słoniową i ozdobione monogramami, leżały porozrzucane po wszystkich stołach, a z srebrnej wanny unosił się miły zapach wódki kolońskiej...

...Na stolczku z japońskiej teki dojrzał jeszcze jeden bilet wizytowy, którego przedtem nie zauważył...

Włożył monokl pochylił się i przeczytał:

„Wesołych świąt Bożego Narodzenia.“

Oczy biednego, starego klubowca zaćmiły się, głowa opadła na piersi, usunął się na ziemię i umarł z głodu i zimna — z uśmiechem na ustach.

Tłum. F. CH.

Gegużyné.

(LITEWSKA MAJÓWKA.)

W „Kuryerze Codziennym“ znajdujemy następujący opis uroczystości litewskiej, charakterystyczny dla tamtejszych stosunków.

Od pewnego czasu stało się zwyczajem wśród Litwinów, że podczas lata rok rocznie urządzają jedną liczniejszą z okolicach Szawel majówkę, po litewsku „gegużyné“, od gegużis — maj, geguże — kukulka.

Początkowo były to zebrania dość nieliczne, w ściślejszym odbywające się kółku, w miarę jednak, jak ruch litewski począł się wzmacniać, to i na doroczne tutejsze majówki zjeżdżano się coraz liczniej. Wszelkim już roku widziano gości z Libawy i Odesy, z zagranicznych uniwersytetów, z Suwałk, Kaukazu, Moskwy, a więc z najrozmaitszych krańców Europy przybyłych. Tegoroczna gegużyné, która się odbyła w sobotę 24 czerwca w jednym z dworów zgromadziła około 300 osób.

Pogoda piękna, słoneczna po słotnym dniu sprzyjała dłuższej zamiejskiej wycieczce. Od 5 też godziny po południu na piasię, smutnej równinie, między Szawłami i Jędrzejowem, przeciętej jedynym falistym wzniesieniem, które jest pamiątkową mogiłą, gościńcem kurszańskim dążyły gromadki jadących i pieszych.

Wyglądały one żywiej i barwniej, niż tłumy tutejszego ludu, spieszącego na jarmarki lub do kościoła, bo gdy wieśniaczki litewskie zarzuciły już jaskrawe stroje narodowe i gdzieś tam tylko w skrzyniach dziadkowych przechowują jedwabne, kraciaste — młode panienki na gegużyné przystrajają się w zarzucone już przez lud stroje narodowe.

Wśród szarych więc barw należało szukać przedstawicieli ludu i klasy rzemieślniczej — nielicznych, — bo przeważała znacznie ucząca się młodzież i inteligencja.

Znamienną też cechą, która obecną majówkę wyróżniała wśród wszystkich dotychczas się odbywających, była ta osobliwość, że tańce i zabawy zeszły tym razem na plan ostatni. Starsze, poważniejsze osoby zaledwo spostrzegły, że parę razy należało uciszyć odzywające się nie w porę orkiestry i że potem w dusznej, małopowietrznej sali, niektórzy tylko zechcieli pozostać i oddać się zabawie. Zresztą i młodzież przeważnie zajmowała rozprawy w kwestyach, które elektryzują obecnie całą myślącą część i naszego społeczeństwa. Oryentowanie się w dzisiejszych stosunkach politycznych, krytyka różnych partii, nawoływanie do zgody i łączności, rozjaśnianie pewnych zawilszych kwestii mniej uświadomionym stanowiły główną treść debatów.

Przemawiała przeważnie młodzież, zabierali jednak głos i ludzie poważniejsi, a nawet i księża.

Następnego dnia Towarzystwo podzieliło się na kółka. Jednym z liczniejszych było zgromadzenie kobiece. Dotychczas jedną z najłabszych stron ruchu litewskiego wogóle było to, że uczuć się dawał brak inteligentnych Litwinek. Młodzież obywatelska męska najczęściej dopiero w uniwersytecie petersburskim lub moskiewskim otrzymuje chrzest narodowościowy, dziewczęta, wychowane w domu lub w gimnazyach pozostają

najczęściej Polkami. Gdy młodzież męska, wyszła z pod strzechy wiejskiej, coraz częściej obecnie już w gimnazyach tworzy centra litewszczyzny, gimnazy żeńskie pozostają zaledwo z lekka tknięte świadomością istniejącego ruchu. Ujawniła się to szczególnie ostatnimi czasami, gdy przy końcu roku szkolnego władza zadała pytanie, w jakim języku chcą uczniowie i uczennice pobierać naukę religii i jakim jest ich język rodzinny? Otóż wskutek tych elementarnych i zdaje się tak prostych pytań, powstawały nieraz oryginalne sprzeczności, — okazało się np., że nieraz w jednej i tej samej rodzinie, gdy językiem przyrodzonym najstarszego syna jest litewski, to młodszego brata albo siostry bywał polski i odwrotnie.

Naturalnie powstawała ta nieszczerłość (?) w odpowiedziach wskutek naturalnych dziś i niełatwych do rozstrzygnięcia powikłań ideowych w młodych umysłach i trudnego orientowania się w sytuacji. Dotychczas jest mało stosunkowo rodzin inteligentnych, które wprowadziły już do swej rodziny język litewski, jednak i na tem już polu pierwsze kroki poczynione zostały. Na ostatniej gegużyné, kilka literatek litewskich, kilka młodych aspirantek do wyższych zakładów naukowych, a nawet parę już starszych kobiet przemawiało biele i umiejętnie tym stwarzającym się obecnie wśród inteligencji litewskiej językiem książkowym. Należy też przyznać, że przed temi pierwszymi pionierkami młodej narodowości otwiera się olbrzymie i rozległe pole szerokiej działalności.

Drugi dzień majówki został zakończony przedstawieniem amatorskim na korzyść miejscowej biblioteki. Widownię przepełniła naturalnie publiczność po brzegi, chociaż dwie marne farsy tłumaczone „Burza wśród pogody“ i „Jeden z nas ożenić się musi“ odegrano ze zwykłym u amatorów dyletantyzmem.

Z. M.

„Fabryka śmierci“.

Przed trzema laty mniej więcej wynajęła niejaka Fanni Ardent, kobieta w starszym już wieku, willę obszerną w jednym z najwytworniejszych przedmieść Paryża: Auteuil. Dystyngowani mieszkańcy tej dzielnicy spostrzegli niebawem, że dziwne rzeczy dzieją się w tej willi. Codziennie zajeżdżały tam dorożki, z których wynoszono ludzi umierających i codziennie stały tam karawany, wywożące z willi nieboszczyków na cmentarz. Dom pani Ardent otrzymał tedy nazwę „fabryki śmierci“. Nic złego tam się zresztą nie działo. Ludzie po prostu umierali, a czterech księży, ordynujących stale w tej willi, udzielało konającym ostatnich pociech religijnych.

Niebawem stwierdzono, że pani Ardent jest tylko pomocnicą o wiele młodszej panny Noalhier, kobiety bardzo bogatej, która w roku 1900 założyła w Limoges szpital dla umierających, — dom, w którym przyjmowano wyłącznie osoby, znajdujące się w ostatnim okresie suchoty. Panna Noalhier zbierała w szpitalach i w najuboższych dzielnicach miasta Limoges ludzi umierających i umieszczała ich w swoim szpitalu, aby zapewnić im śmierć chrześcijańską. Nie leczenie cierpień fizycznych było celem tej instytucji pobożnej, bo w przypadkach, którymi opiekowała się panna Noalhier, wyzdrowienie było niemożliwe, lecz zbawienie duszy konających. Był to zatem szpital nie dla tego, co śmiertelne lecz dlatego, co nieśmiertelne, w człowieku.

Ludność miasta Limoges zbuntowała się jednak przeciw szpitalowi, który zagrażał higienie mieszkańców okolicznych. Powstała mała rewolucja. Dom panny Noalhier zburzono niemal doszczętnie. Ale pobożna do fanatyzmu kobieta nie ustąpiła i nowy zbudowała szpital. Wtedy szpitale miejskie zabroniły wydawać pannie Noalhier pacjentów dogorywających. Ale i to nie pomogło, bo biedne rodziny, na których progu stanął kościotrup z kosą, otlarowały chętnie swoich konających. „fabryce śmierci“, oszczędnijacej im kłopotów i kosztów pogrzebu. W końcu wdał się w tę sprawę i pan mer i wydalil pannę Noalhier z miasta.

Rozpoczął się proces. Po kilku miesiącach pana Noalhier sprawę wygrała i powróciła do Limoges, ale ludność miasta zajęła wobec niej stanowisko tak groźne, że ostatecznie zdecydowała się kapitulować i przeniosła się do Paryża, gdzie za pośrednictwem panny Ardent kupiła willę w Auteuil i tu na nowym gruncie założyła drugą „fabrykę śmierci“. Przez trzy lata zwracano na nią mało uwagi. Mieszkańcy Auteuil trochę sarkali, trochę żartowali, ale do buntu otwartego nie przyszło. Dopiero teraz, prawdopodobnie pod wpływem walki rzeczywistej z Kościołem, rozpoczęła się w pismach energiczna polemika przeciw „fabryce śmierci“, nie uzdrawiającej nikogo, a będącej poważnym niebezpieczeństwem dla zdrowia dzielnicy wykwinnej. Zabrali głos lekarze i ostrzegali publiczność przed gniazdem gruźlicy. Malowano w barwach jaskrawych stosunki, panujące w szpitalu, który posiada tylko 20 łóżek, a z którego w ciągu miesiąca wywożą 16 — 19 trupów tuberkulicznych. Opowiadano także wprost nieprawdopodobne historie o „nawracaniu“ konających.

Walka ta do dziś dnia toczy się bez przerwy w prasie liberalnej, która ubolewa, że prawo jest bezsilne wobec panny Noalhier. Jeden z wybitnych lekarzy wystosował nawet list otwarty do właścicieli szpitala, w którym usiłuje ją przekonać, że mogłaby przecież o wiele lepiej przysłużyć się ludzkości, gdyby swoje miliony przeznaczyła na budowę uzdrowisk dla suchotników. „Dziś masz wszystkich przeciw sobie — pisał lekarz — lecz gdybyś tylko zechciała, błogosławiłibyśmy wszyscy twoje imię.“

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej. Odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Podany przez „Korespondentów” nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Nauczycielka poszukuje umieszczenia. Informacje listownie. L. poste rest. Drohobycz. 7241

Poszukuję prawnika w celu przysposobienia do egzaminu. Zgłoszenia „S. F.” Adm. Słowa Polskiego. 7296

Poszukuję maturzysty gimn. do dwójga uczenia i gimn. i ucznia IV norm. Zgłoszenia pod „T.” Tłuste. 7261

Posady poszukiwane

Koncypiant adwokacki, katolik z półtrzeciarczną praktyką, poszukuje posady we Lwowie, lub na prowincji. Zgłoszenia: Dr. F. poste restante Lwów. 7201

Prawnik z egzaminem sądowym, poszukuje zajęcia u adwokata. Lwów, poste restante M. A. 7266

Z powodu zwinięcia handlu polecam bardzo dobrego pomocnika i pratykanta. Zgłoszenia pod E. F. do Administracji. 7239

Poszukuję godzinowego zajęcia prowadzenia ksiąg buchalteryjnych. Zgłoszenia dla „S. B.” do Administracji Słowa. 7200

Gosba w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni, z dobrą świadomością poszukuje zaraz posady gospodyni. Ul. Dominikańska 7, parter. 7303

Rządca lub ekonom, wieku 33 lat posiada szkołę rolniczą praktykę większą i wzorowych gospodarstw, obznajomiony z hodowlą bydła, prowadzeniem gorzelni szuka posady. Zgłoszenia „J. N.” w Oświęcimiu dworzec. 7305

Poszukuje miejsca osoba młoda, inteligentna, skromnych wymagań i godna zupełnego zaufania. Może wyjechać pania domu, być do towarzysza zdrowej lub chorej osoby, albo też opiekować się troskliwie i umiejętnie dziećmi — uczy początkowo. Posiada krawieczyznę i białe szycie. Łaskawe zgłoszenia pod „Zajęcie 500” pr. Kraków. 7295

Lokaj z chlubnymi świadectwami szuka posady w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia pod „M. Z. lokaj” Wasyłkowce. 7288

Młoda osoba, przyjemnej powierzchowności, rzadna, pracowita przyjmie posadę do samoistnego zarządu, anonimów nie przyjmuje „Karmeneti”, Lwów. 7279

Posady zaopiarowane

Adwokat Dr. Berstein w Delatynie poszukuje rutynowanego koncypienta. 7140

Apteka w Chodorowie poszukuje młodszego magistra i asystenta farmacji, katolika, na stałą posadę, wolną od 1 sierpnia. 7202

Szafarka, znająca się dobrze na chowie drobiu i trzody oraz na gospodarstwie mlecznym, znajdzie umieszczenie zaraz. Zgłoszenia Z. D. dwór Łaki Górne, poczta w miejscu. 7254

Magazynier obeznany z materiałami technicznymi, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, znajdzie umieszczenie w fabryce maszyn i odlewni żelaza E. Bredt i Ska w Otyłni. 7251

Notaryat w Dobromilu poszukuje rutynowanego egzaminowanego kandydata zaraz. 7277

Poszukuje się zdolnego subiekta z działu bielizny i bluzek. Ołerty pod „M. W. Kraków” pr. 7291

L. 1181.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady weterynarza miejskiego z pięcioletnią roczną, rozpisyje się niniejszym konkurs, z terminem wnoszenia podań do 20 sierpnia r. b. Posada nadana zostanie na razie prowizorycznie z prawem do stabilizacji. Kandydat wykazać się ma dyplomem weterynaryjnym, oraz przedłożyć metrykę, świadectwo zdrowia i z dotychczasowego zajęcia. Myslenice d. 21 lipca 1905. Burmistrz Dr. Klakurka. 7214

Apteka blisko Lwowa poszukuje magistra na zastępstwo. Zgłoszenia „Magister” biuro Ploha, Lwów. 7228

Potrzebny ekonom. Zgłoszenia pisemne: obszar dworski Ruskawieś op. Dubiecko. 7302

Apteka Sokalskiego w Tarnowie poszukuje zastępcy od 15 sierpnia. 7299

Poszukuje się piekarza fachowca posiadającego odpowiedni kapitał do prowadzenia spółkowej piekarni w okolicy Zakopanego. Koncesoryum myśli o produkcji chleba morawskiego mającego tu znaczny zbył. Zgłoszenia do administracji Słowa Pol. „Dr. K. N.” 7289

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na sztyrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracją, znaną, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Zaleszczyckie najdelikatniejsze owoce: Renklody wielkie k. 4. Gruszki stołowe k. 3-20. Jabłka papierówki i k. 3-20. wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką Dom exportowy J. Gottfried, Zaleszczyki. 7229

Renklody piękne, wybrane 3 k. 80 h. Jabłka papierówki i gruszki stołowe 3 k. wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką: Spółka „Halpern” Zaleszczyki. 7257

Piękne renklody w 5 kg. koszykach po kor. 4. — Jabłka papierówki 5 kg. koron 2-80. — Gruszki piękne i dobre kor. 3 — wysyła natychmiast za zaliczką B. Kirzes, Zaleszczyki. 7267

Renklody po koron 3-20, gruszki deserowe, Jabłka po kor. 3 Nu. wysyła w najlepszym gatunku w 5 kg. koszykach franko L. Prinz, Zaleszczyki. 7268

Cukier biały kryształowy lepszy i wydatniejszy jak zwykły cukier, szczególnie do smażenia owoców, sprzedaje po 73 halerze za 1 kilogram Brandstädter i Spółka Plac Gołuchowski 1. 5. 7119

Świeży miód deserowy kuracyjny, najlepszy, 5 kg. koron 0-60 franco. Korzenie-wicz, emer. naucz. Iwanczany. 7192

Obiady doskonałe na deserowym maśle w abonamencie także pokoje z utrzymaniem. „Pension Zacisze” Ossoliński 11. 7282

Różne owoce renklody k. 4-1, gruszki stołowe i jabłka papierówki k. 2-80 świeżo rwane wysyła w koszykach 5 kg. franco za zaliczką J. Nagler, Zaleszczyki. 7298

Kupno i sprzedaż

Skład płócien korczyńskich i BIELIZNY gotowej Lwów, ulica Halicka 1. 16. poleca 7011

kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od 200 złr.

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, l. p. 6377

Wilgoć, grzyb, usuwa najzupełniej tylko biuro „Glazury” Lwów, Łyczakowska 1. 22. 6893

Młocarnia z kieratem i wialnią w dobrym stanie tania do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarii dra Scheinbacha w Przemyśle. 7116

Siedem młodych krów półsementalskich sprzedaje zarząd dóbr Grodzisko, poczta Przeworsk. 7258

Dwa koni pięknej budowy tania do sprzedania. Kormistrz Andrzej, „Balonowa” 1. 7297

Wilgoć i grzyb usuwam „Glazurą” raz na zawsze w najstarszych domach (w nowych podczas budowy). Posyłka próbna 6 kor. Niepalne płyty stromiane do budowy pokoi strychowych, wili, ścian działowych i wykładania ścian żelaznych. Biuro fabryki „Glazury”, Lwów Łyczakowska 22. 6452

SIKAWKI ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na dogodną spłatę M. KORKES

Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, Gródecka 10. Telefon nr. 829. 6877

Interesy handlowe

5000 koron 80% na hipotekę i porękę realności w Samborze poszukuje zaraz „Półczki” p. r. Turka nad Stryjem. 7304

Nieruchomości

Wielka rentowność!

Bardzo rentowna i nader korzystna, doskonale idąca CEGIELNIA, 10 — 15 minut od Lwowa, z powodu stosunków rodzinnych korzystnie do wydzierżawienia lub sprzedania. — Zgłoszenia pod „W. J.” przyjmuje Biuro dzienników Buchstaba. 7261

Folwark 120 albo 180 morgów do sprzedania. Zgłoszenia „Folwark” Halicz. 7271

W Sądowej Wiszni jest do sprzedania pod korzystnymi warunkami dom murowany o 5 pokojach, kuchni z budynkiem gospodarczym, ogród owocowy i jarzynowy bardzo dobrze utrzymany. Bliższa wiadomość pr. „M. L.” Sądowa Wiszna. 7290

Mieszkania i sklepy

Przyjme dwie panienki na stancję, fortepian w domu i język francuski. Adres podaje biuro Sokołowskiego, Lwów. 7006

Studentów przyjmie na wikt i mieszkanie A. Marie, ul. Pańska 17. 7301

Poszukuję osobnego pokoju umeblowanego z usługą „Idem” Lwów pr. 7292

Trzy pokoje, kuchnia z pn. wielki ogród, kąpiel w miejscu 50 k. miesięcznie. Pokój kawalerski 10 k. Zielona 52 obok zbiorników wodociągowych. 7283

Poszukuję pokoju ładnie umeblowanego ewentualnie z całym utrzymaniem u inteligentnych osób. Zgłoszenia: „W. L. Pomieszkanie” p. r. Lwów. 7280

Letnie mieszkania

Bruchowice. — Pensjonat Wojtyńskiego. Mieszkania z utrzymaniem, również pokój z kuchnią do wynajęcia. 7223

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym nadzorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Kąpiele stawowe, żelaziste, wstęp przy użyciu własnej bielizny 6 ct. Zielona 52. 7284

Poleca się 2597

ślusarnia

Wład. Karwackiego

dla konstrukcji artyst. mechanicznych, budowlanych, maszyn etc.

Lwów, ul. Gródecka nr. 69 przedtem Bajki 12.

Przerobienia materaców i kołder. Magazyn i pracownia pościeli własnego wyrobu Ignacego Drexlera i Synów, Lwów, pl. Kapitulny 2, przyjmuje do przerobienia stare materace w trzech poduszkach od zł. 1-80, stare kołdry od zł. 1-50. Materały na pokrycia materaców i kołder w wielkim wyborze sprzedaje po najniższych cenach. 6736

po ct. **20** i więcej

HYGIENICZNE

kapelusze słomkowe

męskie i damskie

poleca poleca

Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georgea. 5573

Ważne

dla Panów Cyklistów

WEŻE (szlauchy) po 2 zł. Elektra 2-30, oryg. Continental 3 zł., oryg. Dunlop 3-50 zł. PŁASZCZE po 3-50 i 4 zł. Continental Pneumatic 6-50 zł. oryginalne Dunlop 7-50 zł. Latarki acetylenowe od 2 zł. oraz wszelkie inne przybory poleca najtaniej 3134

Föbus ROSENMANN, Lwów ul. Karola Ludwika 27.

Najtaniej i najlepsze

Zakład rytowniczy

Maksa Glasermana

LWÓW

ul. Sykstyńska 17

wykonuje gustownie i tanio: stampluje kauczkowe i metalowe, marki pieczętkowe, numeratory i stampluje datowe, obcegi do plomb oraz wszelkie grawury na różnych metalach. Skład farb i kaucukowych i druków stampili. 6023

Dom zdrowia

Dr. Soleckiego

KAZIMIERZA

Lwów, ul. Hausnera 11.

Telefon 678. 5866

Adres dla depezy: Sanatorium, Solecki, Lwów.

Przyjmuje chorych potrzebujących ciągłej troskliwości opieki lekarza, na stały pobyt, celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

zestawy retajowe i poczynne.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Brassury — Cenniki —

Weselkie druki dla handlu,

przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po

możliwie najniższych cenach.

JAN

HNATOWICZ

połeca

niezawodne i wypróbowane

środki do wyteplenia

ścian domowych

mianowicie

Penilin

do wynieszenia moli z

zarodkami w sukniach,

futrach i meblach. Flakon

120 h.

Ziółka antymolowa

do przechowywania futer.

Pudełko 1 k.

Papier antymolowy

ochrania od moli futra,

suknie, portyery, firanki i

meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wyrzuca szwabę, karakony,

stonogi, świerszcze, szczypanki

karaluki, przesiaki itp. Flak. 60 h.

Wielkon

niezawodny środek do wyteplenia

pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski

do wygubienia pełnej owadów

paczka 10 i 20 h. Flakon

40 i 60 h.

Papier na muchy

sztuka 6 h. 4317

We Lwowie: przy ulicy

Sykstyńskiej 1.25, przy pl.

Maryackim 1. 11.

W Krakowie: Sukiennice

1. 20. W Przemyśle: ul.

Mickiewicza 1. 11.

Do ciągnięcia dnia 1 sierpnia b. r. polecamy:

Szt. 3 losy włoskie Czerwonego Krzyża

za k. 180 — w 30 ratach miesięcznych po 6 kor. — Do

pierwszej raty prosimy dołączyć k. 2-50 na stempel i

podatek. Gazeta losowań, czeki pocztowe i kalendaryz

bankowy bezpłatnie.

Do ciągnięcia dnia 1 sierpnia polecamy również

promesy na 1/3 losu austr. państw. z r. 1860-ego

po koron 12.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolasa (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tanskiej 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 4771

—————

ROWERY

motor-cykle

znanej firmy

światowej Wanderer

(Grand Prix Paris). Ja-

koteż BRENNABOR, RE-

GENT. Główne zastępstwo

dla Galicji i Bukowiny,

oraz wielki wybór maszyn do

szycia, do celów rodzinnych

i przemysłowych poleca

S. WAGNER

mechanik

Lwów, pl. Bernardyński 1.

2394

—————

Nakładem Słowa Polskiego

wyszyła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

— Ogłoszenie licytacji ofertowej. Przy głównej fabryce tytoniu w Krakowie uskutecznione będzie dobowanie traktu do domu fabrycznego.

Celem zabezpieczenia tej budowy, rozpisuje się licytację ofertową z terminem do 15 sierpnia b. r. do godziny 12 w południe.

Blizszych informacji zasięgnąć można w ogłoszeniach wiedeńskiej i lwowskiej gazety urzędowej, jakoteż w głównej fabryce tytoniu w Krakowie i w budownictwie departamentu generalnej Dyrekcji monopolu tytoniowego w Wiedniu w dniach powszednich od godziny 10 przed południem do 2 popołudniu. 7300



„Ozdoba każdego pokoju“

Z okazji zwinienia fabryki powiadomiliśmy się nabyć 8000 dywanów ścieńnych, 11.000 dywaników przed łóżka i 6000 lambreków (do okien) tak tanio, że jestem w możności wspaniałego dywanu ścieńnego z szenili z obu stron zupełnie jednaki o pięknych trwałych kolorach 100 ctm. sz. 200 otm. dług. przedłożone wzory: lwy, psy, rodzina sarn, labed, paw, jelen, wielbłąd, kwiaty etc. po zł. 2.50 za pobranie rossyłać. Szczególnego polecenia godne dla mieszkań wilgotnych, ponieważ dywan jest tak gruby, że wilgoć go nie przebieje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. za sztukę.
Pierwszy morawski dom wysyłki towarów

Juliusz Hoitach, Göding Nr. 69 (Morawia)

Setki podziękowań i powtórných zamówień do przejrzenia. Towar, który się nie podoba przyjmujemy napowrót bez wabania, a pieniądze zwracamy.

Pod zasiewy jesienne poleca 6038

Nawozy Sztuczne

I. galicyjsk. Towarzystwo akcyjne
dla przemysłu chemicznego
(przedtem Spółki komis. JULIANA WANGA)

we Lwowie ul. Akademicka 8, I. p.

Na żądanie wysyła się cenniki odwrotnie i opłatnie.

Konkurs.

Cieszanowski Wydział powiatowy ogłasza ponownie konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Horyńcu.

Placa 1000 koron i ryczałt za objazdy 600 kor. w miesięcznych ratach z góry płatne.

Okręg obejmuje 13 gmin o ludności 10 000.

Obowiązki i aiegata podania określa ustawa z 2 lutego 1891 dz. u. kr. nr. 17.

Prócz tego będzie lekarz horyński obowiązany utrzymywać aptekę domową.

W pierwszym roku służby posada ta będzie prowizoryczną. W Horyńcu znajdują się kąpiele siarczane, które rokuja wielką przyszłość.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 15 sierpnia br.

Z Wydziału Rady powiatowej

Cieszanów, 17 czerwca 1905.

6197

Najznakomitsze wprzód i w tył szujące i do hafitu artystycznego urządzone

„Oryginalne Victoria“

maszyny do szycia

są najlepsze i wskutek swych wybitnych zalet najtańsze. 5692



**MAURYCJ FRÜHLING
LWÓW**

ul. Trzeciego Maja 1. 5.
Stanisławów, Pasaż. — Drohobycz, Stryjska. — Kołomyja, Jagiellońska wyż. — Tłumacz, Rynek.



Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna
codzień świeżo palona

poł kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 zł
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatrna 3 naprzeciw katedry.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1.20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej I. I. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.
wycycić się można w 12
lekcyjach kroju francuskiego
pod gwarancją

W SZKOLE KROJU

Eugenii Weckerówny

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach
sprzedaje się formy na stani-
ki, zakłady, pelerynki, szlafro-
ki i t. d. — Przyjmuje się do
skrojenia całe suknie, a na
żądanie do słastrygowania i
wyprobowania pod gwarancją
najlepszej dokładności. Za-
mówienia z prowincji usku-
tecznia się odwrotną pocztą,
za podaniem dokładnej miary.
Na konfekcje i kroje angiel-
skie osobny kurs. 12

Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf Zygmunt
Gloger, wydał w Warszawie własnym kosztem

„Encyklopedyę Staropolską ilustrowaną“

w 4 wielkich tomach. 2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu polskim, skarbiec wiadomości o Polsce nader pożyteczny. Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką wartość. Na mocy układu z autorem dostarcza Administracja „Słowa Polskiego“ prenumeratorem swoim „Encyklopedyę Staropolską“ po cenie niższej, mianowicie po 36 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie i płóciennym futerale.

Encyklopedyę nabywać można po cenie niższej w Administracji, oraz w kantorze „Słowa Polskiego“ przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Prenumeratorem „Słowa Polskiego“, którzy nadeślą 36 koron otrzymają „Encyklopedyę“ franco.

WACŁAW GASTOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy

cena egzem. broszur. K. 6—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy

cena egzemplarza broszurowanego K. 4—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1390

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

Uzdrowisko Baden

cieplice siarczane pod Wiedniem

leczą: gościec, reumatyzm, choroby 4121 skórne, ekssudaty etc.

Rocznie 29.000 gości kąpielowych. Całoroczny sezon.

Dra LANTIN **Gutenbrunn** **BADEN**
Zakład leczniczy pod Wiedniem.

Wykwintne miejsce pobytu dla wszelkiego rodzaju leczących się, dla rekonwalescentów, oraz osób potrzebujących wywczasu. Urządzenie bogate według najwziewszej mody. 4122

Drukarnia SŁOWA

Stereotypia POLSKIEGO

Lwów, ul. Chorążczyzna 17-19.

Posiada: Maszyny drukarskie rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia. — Kompletną stereotypię płaską i okrągłą. — Wielki wybór ozdobek, ornamentów, pism plakatowych itp.

Wykonuje: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

Dobry zarobek poboczny dla rolników



jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu cegieł, dachówek, płyt posadzkowych i ściennych rur wodociagowych, obudowań studziennych etc. — Nie ma lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych maszyn ręcznych, do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspari & Co.
Markranstädt ob. Lipska.

Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbujemy bezpłatnie. — Prosimy żądać darmo ilustrowanych prospektów.

Nasz zastępca bawi obecnie w Galicyi, kto sobie życzy jego odwiedzin, zechce nas zawiadomić, przyczem kosztów żadnych nie poniesie.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

Tanio do nabycia

w Krakowie:

Pierwszorzędna restauracja, handel korzenny i delikatesów, przytem wyszyrk wódek (Schwemme) wraz z całym inwentarzem, urządzeniem, bielizną i zapasami. Konsens zapewniony.

Reflektanci raczą się zgłosić przez Administrację „Słowa Polskiego“ adresując dla: „S. A. 1000“.

7250